

Kolekcja
Emila Kornasia



ROK VII

NR. 47

WIA RUS

Spoleczeństwa - wojsku

Okręg nadnotecki i Kraina przeżywały 15.XI święto zbratania się miejscowego społeczeństwa z wojskiem. Dzień był tym uroczystszy, że przybył do Wyrzyska Marszałek Śmigły-Rydz, aby wziąć udział w przekazaniu przez ludność miejscową zakupionej przez nią broni bydgoskiej dywizji piechoty.

O godzinie 9.30 pociąg wiozący Marszałka Śmigłego-Rydz zatrzymał się w Bydgoszczy. Marszałek Śmigły-Rydz wysiadł z pociągu w towarzystwie ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego, generała Bortnowskiego i pułkownika Strzeleckiego, po czym przywitał się z przedstawicielami miejscowych władz. Wśród dźwięków hymnu państwowego Marszałek przeszedł przed frontem kompanii honorowej i wyszedł na plac przed dworcem, gdzie olbrzymi tłum publiczności i organizacyj zgłotował Mu żywiołową owację.

Marszałek Śmigły-Rydz ucałował serdecznie małą dziewczynkę, która wręczyła Mu bukiet kwiatów, po czym przeszedł przed szeregami organizacyj młodzieży. O godzinie 9.45 Marszałek Śmigły-Rydz odjechał do Wyrzyska.

O godzinie 10.10 pociąg przybył do Osieka, gdzie Naczelnego Wodza powitał wojewoda poznański pułkownik Maruszewski i starosta powiatu wyrzyskiego Muzyczka. Z Osieka samochodem udano się do Wyrzyska. U bram miasta powitał Marszałka chlebem i solą burmistrz Jagodziński, na miejscu zaś uroczystości, obszernej polanie za miastem — przewodniczący zbiórki komitetu na FON rotmistrz rezerwy Dzwonkowski. Po powitaniu Marszałek Śmigły-Rydz przeszedł przed frontem wojska oraz wszystkich powiatowych i okolicznych organizacyj PW i WF, stowarzyszeń społecznych, witany przez czterdziestosiętny tłum długo niemilknącymi okrzykami „Niech żyje!”

Po dokonaniu przeglądu Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu dostojników państwowych przeszedł do ustawionego między trybunami ołtarza i zajął przygotowane dlań miejsce. Podczas nabożeństwa zgromadzone tłumy odśpiewały chórem „Boże, coś Polskę”.

Po nabożeństwie odbyła się ceremonia wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego, nadanego przez 13 gmin powiatu wyrzyskiego, w tym 6 miast i 7 gmin wiejskich. Wręczenie dyplomów poprzedziło krótkie przemówienie burmistrza miasta Wyrzyska, Jagodzińskiego, który następnie przedstawił Marszałkowi delegacje rad miejskich i wiejskich poszczególnych gmin. Pan Marszałek gorąco dziękował za nadanie mu obywatelstwa tych okolic, które okazały tak dużo ofiarności i inicjatywę obywatelską.

Po przemówieniu pana Dzwonkowskiego, nastąpił uroczysty akt przejęcia w posiadanie daru przez armię w postaci 16 karabinów maszynowych, 16 granatników i 32 koni z uprzężą.

Po przemówieniu Marszałka Śmigłego-Rydz, które podajemy na pierwszej stronie tekstu, burmistrzowie miast powiatu wyrzyskiego: Nakło, Łobżenica, Mroczka, Wysoka i Miasteczko wręczyli Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomy honorowe swych miast, a poszczególne formacje dywizji bydgoskiej udekorowały starostę Muzyczkę, burmistrzów 6 miast powiatu i członków komitetu swymi odznakami pułkowymi.

Uroczystość zakończyła defilada, która trwała 2 godziny.

Po krótkim odpoczynku i posiłku w sali strzelnicy Marszałek wśród niemilknących owacyj odjechał wraz z otoczeniem samochodami do stacji Osiek, skąd żegnany przez przedstawicieli władz, udał się w drogę powrotną.



Entuzjastycznie witany przez ludność Marszałek Edward Śmigły-Rydz przybywa do Wyrzyska



Polowa msza święta w Wyrzysku



Przedstawicielki i przedstawiciele społeczeństwa wyrzyskiego przy ofiarowanych wojsku karabinach maszynowych i granatnikach



Wójtowie gmin powiatu wyrzyskiego wręczają Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomy obywatelstwa honorowego

ABY PAŃSTWO POLSKIE BYŁO JAK NAJSILNIEJSZE

Szanowni Państwo! Nie miałem zamiaru i nie było w programie, ażebym przemawiał, niemniej jednak uroczystość tak wyjątkowa wymogła na mnie wypowiedzenie kilku słów.

Dzień dzisiejszy, który mimo tak spóźnionego sezonu jednak przybrał tak wielkie i uroczyste rozmiary, sprowadził takie tłumy i doprowadził do tego bardzo serdecznego zbliżenia szerokich mas społeczeństwa do polskiego żołnierza — jest zakończeniem pewnego dzieła, które trwało dłuższy okres czasu. Dzień dzisiejszy, jak każdy dzień, nie jest bez wczoraj i nie jest bez jutra.

Czym było to wczoraj? Nim doszło do tej realizacji w postaci materialnej tej ilości broni, trzeba było rzucić inicjatywę, trzeba było zejść się, porozmawiać, trzeba było zachęcić się nawzajem, znaleźć odpowiednie słowa, któreby poderwały do wysiłku, do ofiary.

O czymże mówiono? Mówiono, rzecz prosta, o armii, o żołnierzu, którego, szczęściem dla Polski, tak kocha społeczeństwo polskie. Mówiono, że trzeba, żeby ta armia była jak najsilniejsza, najlepiej uzbrojona. Dlaczego? Dlatego, aby Polska, aby Ojczyzna nasza, aby Państwo Polskie było jak najsilniejsze. Dla tego państwa, dla tej siły nas wszystkich trzeba zrobić wysiłek ochotniczy. Trzeba zrobić więcej, aniżeli to, co ogół dotychczas przyzwyczaił się uważać za normę obowiązków obywatelskich. To, co dziś widzimy, jako materialny wyraz, czymże jest? Nie jest czymś nakazem, obowiązkiem jak podatek, który trzeba płacić. Jest wolą ochotniczego czynu społeczeństwa tutejszego, to znaczy, że wszystko jedno, czy kto bogaty, czy biedny, bez względu na możliwości materialne, bez względu na to, co kto posiada, każdy dobrowolnie chciał dać swój wysiłek dla tej właśnie ogólnej sprawy, a nie swego osobistego dobra.

Mówię o tym z następujących powodów: oto gdyby trzeba było bronić naszej Ojczyzny, to nie tylko te karabiny maszynowe broniłyby jej, nie tylko pociski z tych luf lecące raziłyby wroga, ale przeciwstawiłyby się jemu także te siły moralne, które właśnie rodzą się i wyzwalają przy tego rodzaju aktach, jak dzień dzisiejszy, jak te wszystkie dni, które go przygotowały tu wśród ludności powiatu wyrzyskiego.

Dlatego, jako reprezentant wojska i jako ten, który ze swego obowiązku musi myśleć właśnie nie o dniu jednym, oderwanym, ale na dalszą metę o wczoraj i jutrze, i nie o swoich sprawach, ale o sprawach nas wszystkich, — serdecznie dziękuję powiatowi wyrzyskiemu za inicjatywę i wysiłek tak duży, który tę inicjatywę uwieńczył.

Przemówienie, wygłoszone przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza na uroczystości przekazania broni dla wojska przez społeczeństwo Wyrzyska.

O podoficerach zawodowych

„Wojsko narodowe, siła zbrojna państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, będzie po wsze czasy podlegać opiece narodu“.

W takim oto krótkim zdaniu, znajdującym się na pierwszym miejscu ustawy o służbie wojskowej podoficerów i szeregowców, została zawarta głęboka treść: stosunek społeczeństwa do wojska.

Stosunek, jak widzimy, wyrażony dobitnie i wyraźnie. Bez żadnych zastrzeżeń czy wymogów, któreby warunkowały tę opiekę. Z gorącym sercem i sarmacką szczerością naród cały przez usta swych przedstawicieli warował wojsku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej swą, po wsze czasy, opiekę. A warował świadomie i nieodwołalnie, zarówno na złe, jak i na dobre czasy.

Sprawowanie należytej opieki uzależnione jest jednak od wszechstronnej znajomości pupila. A przecież ten pupil jest „wielką niemową“, jak to kiedyś nazwano wojsko. Skąd więc ci opiekunowie mają czerpać wiadomości o swoich pupilach?

Oto i tu, jak zresztą wszędzie, znajdują się uslužni ludzie, którzy często świadomie, lub nieświadomie, przedstawiają całe wojsko, bądź poszczególne jego człony, w świetle mniej, lub więcej dodatnim, czy ujemnym, nie zawsze jednak zgodnym z rzeczywistością.

Teatr, kino, książka, prasa i t. p. organy informujące społeczeństwo o jego pupilach, są zwykle wyrazicielami opinii jednostek, starających się narzucić ogółowi swój punkt widzenia.

Jeżeli informacje te, dodatnie czy ujemne, oparte są na istotnym stanie rzeczy — wtedy właściwie nic im zarzucić nie można. Natomiast, gdy nie są one zgodne z prawdą, lub polegają na błędnych rozumowaniach, wreszcie gdy świadomie się ją fałsz — wtedy „opiekunowie“ dowiadują się ze zdziwieniem, że „pupile“ bądź nadużywają ich zaufania, bądź nie dorosli do sprawowanej roli.

Takie błędne informacje, rozsiewane od czasu do czasu, dotyczą najczęściej podoficerów zawodowych. Głównym źródłem ich powstawania są utarte pojęcia, wyrosłe bądź to na obserwacji podoficerów byłych wojsk zaborczych, bądź to wynikłe z utożsamiania podoficerów zawodowych z podoficerami służby czynnej, czyli żołnierzami, awansowanymi na podoficerów w czasie swej służby poborowej, i zostającymi podoficerami rezerwy po zwolnieniu z wojska.

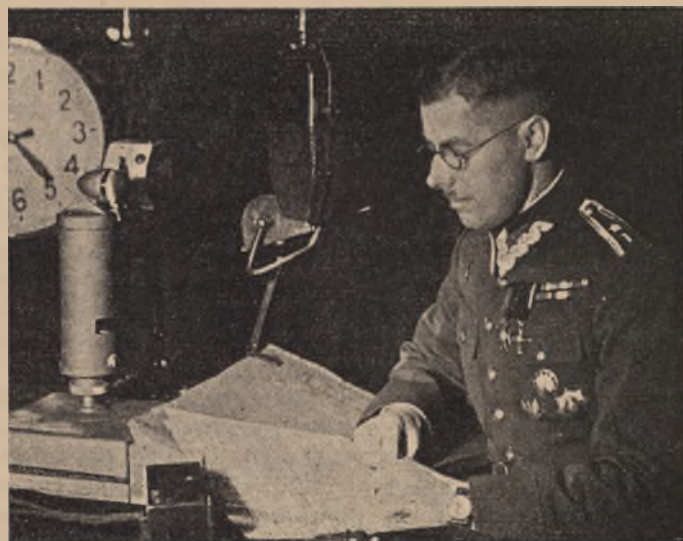
Oto jeden z ostatnich przykładów.

Nie tak dawno w jednym z warszawskich pism codziennych, naogół odnoszącym się bardzo przychylnie do podoficerów, znalazła się nowelka, poświęcona międzynarodowym zawodom konnym.

W nowelce tej przedstawiony został, zresztą bardzo naiwnie, pewien wachmistrz, który (cytuje dosłownie) „najmniejsze niedociągnięcie — podkomendnych — piętnował siarczyście, suto kraszając soczystymi połajankami i docinakami“. A kiedy „wybucha“, to „takim głosem, że chyba szyby w pobliskiej stajni dzwonić muszą, a zęby u delikwenta — ułana — napewno“.

A cóż dalej? Oto okazuje się, że ten wachmistrz mówi gwarą, jeżeli można tak się wyrazić, „wczesno-wsiową“, jak na przykład „śkapy, niekuniecznie, zara, tera, mom“ i t. p., a kiedy wziął się do pisania listu, to... lepiej o tym nie mówić. I to „mówić“ również w dodatku przez „u“ zwyczajnie.

Nie będziemy w tej chwili dociekać przyczyn, ani polemizować na ten temat, zawsze bowiem można powiedzieć, że to była fantazja, lub, że się miało na widoku tylko jednostkę. Można tylko tak, mimochodem, zaznaczyć, że każdy podoficer zawodowy posiadać musi, stwierdzonych



W dniu 4.XI roku bieżącego chorąży Narcyz Włtczak-Włtaczński wygłosił odczyt o podoficerach zawodowych, który w całości drukujemy

świadectwem, co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, oraz że podoficerowie redagują tygodnik podoficerski „Wiarus“, w którym w dostatecznej mierze można dopatrzeć się poziomu ich intelektu.

Po co więc było nieudolnie stworzony typ mianować wachmistrzem, kiedy wystarczylaby mu szarża na przykład „dryńdziarza“ i to nieokreślonego pochodzenia.

Kościec wojska narodowego stanowią oficerowie oraz ich pomocnicy, podoficerowie zawodowi, przy czym tych ostatnich należy łączyć z podoficerami służby czynnej, których charakter służby i posiadane kwalifikacje są zgoła odmienne.

Podoficer zawodowy wojska polskiego, to nie jest typ dawnego stupajki moskiewskiego, zupaka austriackiego, czy pruskiego feldfebla — ale typ, stworzony na miarę dawnych wiarusów, z pod znaków autoramentu narodowego, z uwzględnieniem dzisiejszych wymogów, stawianych mu, jako bezpośredniemu wychowawcy żołnierza-obywatela. Dlatego też w kształtowaniu się korpusu podoficerskiego trzeba odróżniać dwie fazy.

Pierwsza faza — to narodzenie i żywot wojenny, druga zaś — przedzierzganie się z żołnierza - wojownika w żołnierza - wychowawcę.

Otóż zaczątków odrodzenia się podoficerstwa polskiego należy szukać w pamiętnym 1914 roku. Huk dział, który obwieszczał światu początek wojny narodów, notyfikował zarazem wszystkim państwom odrodzenie Żołnierza Polskiego, a Polsce pohańbionej zwiastował dzień krwawego z sąsiadami porachunku.

W tej to wielkiej i dziejowej chwili, gdy żołnierz polski po długich latach niebytu powstawał do nowego życia, nie czas było doszukiwać się wzorów. Budowę hierarchii wojskowej zapoczątkował znany rozkaz Komendanta Piłsudskiego: „Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każe tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach“.

Na tej podstawie tworzyła się hierarchia wojskowa polska. Nie sieć szkół czy kursów, a twarda szkoła życia obozowego. Tam kształtowały się charaktery i tam powstały pierwsze stopnie podoficerskie, załazek dzisiejszego korpusu podoficerskiego.

Źródeł tworzenia się szeregów podoficerskich czysto polskich było zasadniczo dwa. Jedno: legionowe, a drugie, w październiku 1914 roku powstałe, Legionu Puławskiego.

Jak w jednym, tak i w drugim powstawanie stanu podoficerskiego było prawie że identyczne: powstawał typ swoisty, wolny od obcych naleciałości.

Te dwa źródła, o pokaźnych już strumieniach, w listopadzie 1918 roku połączyły się, a przyjmując potężne dopływy podoficerów z armii generała Hallera, z formacji wschodnich i podoficerów-Polaków z szeregów wojsk zaborczych — spłynęły wielką rzeką w kościec wojska polskiego odrodzonej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Lecz i wówczas krwawych z sąsiadami zapasów nie czas było uchylać ustawy. Zresztą każdy, kto czuł się Polakiem i polskość swą czynem potwierdzić pragnął — chwycił za broń, nie bacząc na brak ustaw, przepisów, czy rozkazów. I dlatego w tak kształtującym się życiu żołnierza polskiego powstał przede wszystkim typ podoficera wojennego.

Na ówczesne warunki bojowe był to typ odpowiadający potrzebom. Tym bardziej, że, mimo różnic pochodzenia, stanowił pod względem wartości bojowych, mniej więcej jednolitą masę. Jednolitość ta wypływała z faktu, że prawie wszyscy, niezależnie od noszonego poprzednio mundur, stopnie swe czasu długiej wojny zdobywali.

Starych, kadrowych, przedwojennej służby podoficerów, było stosunkowo niewiele. I z tego też względu w korpusie podoficerskim nie zapanował duch, jaki przed wojną ożywiał podoficerów w poszczególnych armiach zaborczych. Z drugiej strony brak odpowiednich przepisów oraz różnorodność metod wychowawczych stosowanych do podoficerów, nie sprzyjało wytwarzaniu własnego typu podoficera.

Pierwsze mocniejsze podwaliny prawne pod organizację korpusu podoficerskiego, dało nam rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 roku, ustanawiające instytucję podoficerów zawodowych.

Zwyczajsko zakończona wojna i pierwsze lata pracy pokojowej nad organizacją wojska pozwoliły na uchwalenie w roku 1924 ustawy o służbie podoficerów. Ustawa ta miała za zadanie przystosowanie podoficera do nowych warunków pracy.

Typ podoficera wojennego, który na wielkim szlaku walk Rzeczypospolitej krwią własną i wrażliwością stwierdzał godność swego powołania, ustąpić musiał typowi podoficera pokojowego. Ustawa więc ówczesna była bardzo szczegółowa i obejmowała całokształt spraw podoficerskich w ogólnej grupie szeregowych. Charakterystyczną i główną cechą tej ustawy była długoletnia służba zawodowa, uwarunkowana periodycznym przedłużaniem: co trzy lata. System ten zezwalał na spokojną i rzeczową selekcję, co zwłaszcza w okresie pierwszych lat powojennych było koniecznym; z drugiej za to strony hamował dopływ lepszego elementu.

Dopiero w październiku 1932 roku ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z obowiązującą obecnie ustawą o służbie podoficerów zawodowych.

Ustawa, oparta na piętnastoletnim bez mała doświadczeniu, zawiera cały szereg zdecydowanych i wyraźnych zmian, zarówno na korzyść samych podoficerów, jak i na korzyść wojska, a tym samym i państwa.

Wszelkie zmiany oparte są na dwóch zasadniczych inowacjach. Jednej o znaczeniu materialnym: stabilizacji podoficerów zawodowych w służbie państwowej, i drugiej o znaczeniu moralnym: wyodrębnieniu podoficerów zawodowych w oddzielny korpus.

Pierwsza, dając ustawową gwarancję, zabezpiecza ciągłość służby, aż do osiągnięcia pełnych praw emerytalnych: zapewnia więc byt. Druga, stwarzając samodzielny korpus i dając podoficerom wyższy szczebel na stopniach drabiny społecznej, zmusza ich niejako do rozwijania swych wartości moralnych i intelektualnych.

A że rozwój ten idzie w tempie nie byle jakim, najlepiej świadczy istnienie, od szeregu lat, oficerskiej szkoły dla podoficerów, ukończenie której daje każdemu podoficerowi możliwość zostania oficerem i wejścia na równych prawach do korpusu oficerskiego. Szkoła ta nie narzekała jeszcze na brak kandydatów.

Jeżeli chodzi o życie wewnętrzne korpusu podoficerskiego, to nie posiada ono specjalnych podstaw prawnych, a oparte jest na pewnych przyjętych zwyczajach.

Ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego są podoficerskie kasyna pułkowe i garnizonowe, w których, pod kierownictwem wybieranych corocznie zarządów, skupia się całe wewnętrzne życie podoficerów. Działalność takiego zarządu, zależnie od miejscowych warunków, idzie w kilku kierunkach; przy czym, dla sprawniejszego działania, zarząd dzieli się na szereg sekcji.

Kasyna podoficerskie, to kuźnie, w których wykuwa się oręż współpracy towarzyskiej do walki z przesadami i naleciałościami, dotyczącymi korpusu podoficerskiego, a pokutującymi jeszcze w społeczeństwie.

Podoficer polski, który jak ongiś krwią swą i życiem wypełnił obowiązek wojenny, tak i dziś mrówczą, codzienną pracą służbową i społeczną zmierza do wypełniania obowiązku obywatelskiego, obowiązku wzorowego wychowawcy żołnierza i współpracownika na niwie społecznej.

W pracy tej, składanej w imię dobra wspólnego i Rzeczypospolitej, korpus podoficerów zawodowych kroczy niezachwianie w myśl wskazań swego Twórcy i Nauczyciela, w przeświadczeniu, że naród cały, wcześniej czy później, oceni należycie ten wysiłek i opiekę, jaką po wsze czasy wojsku warował, sprawować będzie z pełnią zadowolenia.

Narcyz Witczak-Witaczyński, chorąży

Kalendarzyk podoficera

„Wiarus“ wydaje kalendarzyk kieszonkowy dla podoficerów wojska lądowego, KOP i Marynarki Wojennej. Na treść jego złożyła się wiadomości ze wszystkich dziedzin wiedzy ogólnej, ze specjalnym uwzględnieniem szczegółowych wiadomości o Polsce współczesnej. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby podane w kalendarzyku wiadomości w formie encyklopedycznej, były niejako uzupełnieniem tych wszystkich działów wiedzy, które porusza nasz kurs nauki obywatelskiej. Poza tym kalendarzyk zawierać będzie wskazówki i porady praktyczne, oraz ważniejsze rozporządzenia i ustawy, dotyczące podoficerów i ich rodzin. Dla żon podoficerów przewiduje redakcja Kalendarza specjalne działy.

Obszernie potraktowane będzie miejsce na notatki.

Cena ilustrowanego Kalendarza o objętości z górą 200 stron wyniesie będzie tylko 1 zł (jeden złoty), gdyż jest to pomyślane raczej jako premia dla naszych abonentów.

Należność 1 złoty będą mogli abonenci wpłacić przy abonamencie za „Wiarusa“ w dwóch ratach miesięcznych, to jest w styczniu i lutym 1937 roku po 50 groszy.

Przypuszczamy, że ta nasza zapowiedź przyjęta zostanie przez Czytelników z zadowoleniem. Aby więc ustalić nakład Kalendarzyka, zwracamy się z prośbą o nadesłanie nam bądź zbiorowych, bądź też indywidualnych zamówień w terminie do dnia 5 grudnia. Po upływie bowiem tego terminu, cena kalendarza będzie znacznie wyższa.

Dla podoficerów nieabonentów oraz podoficerów rezerwy, cena kalendarza wyniesie będzie 2 złote (bez rozkładania na raty), dla cywilnych złotych 2.50.

Zachęcamy więc wszystkich naszych abonentów, aby nie zwlekali z zamówieniami na kalendarz, który treścią, objętością, oraz stroną ilustracyjną i graficzną, będzie przewyższać wszystkie dotychczasowe tego rodzaju wydawnictwa kalendarzy wojskowych.

Aby nie ponosić kosztów pocztowych, prosimy panów prezesów kasyn, aby nadsyłali nam zamówienia zbiorowe.

Również stali nasi korespondenci lub autorzy mogą zgłaszać pisemne zamówienia przy okazji wysyłania pism do redakcji lub administracji.

Dział Korpusu Ochrony Pogranicza

Jesienne kłopoty dowódcy strażnicy

W służbie ochrony granic jesień jest okresem, kiedy żołnierz KOP musi zdać egzamin ze swojej odporności na zmiany warunków atmosferycznych.

Droga, jaką ma do przebycia patrol, względnie służba zasadzki, zanim dojdzie do nakazanego miejsca służby, jest w tym okresie bardzo męcząca, bez względu na to, czy będzie to na Polesiu, czy na Podolu (na Polesiu gleba rozmokła i grzązka, na Podolu gliniasta). Żołnierze, po dojeździe do miejsca, w którym mają rozpocząć służbę zasadzki, są zgrzani i po godzinie nieruchomego siedzenia, na zasadzce, szczękają zębami. O ile pada jeszcze w danej chwili deszcz lub mokry śnieg i żołnierze mają przemoczono nogi (co szczególnie ma miejsce na Polesiu), położenie ich jest godne pożałowania.

Zachodzi pytanie: jak ubierać się w tym okresie szarugi jesiennej na służbę graniczną? Od deszczu zabezpieczają do pewnego stopnia płaszcze nieprzemakalne. Za żołnierz jednak zawsze trochę się należy, ponieważ naciągnięcie kaptura na czapkę ogranicza w znacznym stopniu zasięg słyszenia, a co zatem, zmniejsza wartość służby. Ubranie zbyt ciepłe jest też niepraktyczne, ponieważ w czasie marszu ciało rozgrzewa się zbyt prędko. Ze swojej strony uważałbym za niewskazane nakładanie w tym czasie bielizny ciepłej i swetrów (co często ma miejsce na niektórych strażnicach). Płaszcz nieprzemakalny, włożony na płaszcz sukienny, powinien w zupełności wystarczyć. Mimo wszystko jednak, jak byśmy żołnierza nie ubrali, zawsze on będzie narażony na przeziębienie, o ile organizm jego nie będzie odpowiednio zahartowany, ale o tym będziemy mówili niżej.

Prawdziwym kłopotem dowódcy strażnicy jest należyte rozwiązanie kwestii suszenia przemoczonych ubrań.

Kuchnia, gdzie jest najcieplej, ze zrozumiałych względów do tego celu się nie nadaje, suszenie poza strażnicą, z uwagi na pogodę, jest również niemożliwe, na strychu suszenie trwałoby zbyt długo, a tu trzeba, aby w ciągu co najmniej 10-ciu godzin wszystko było suche, ponieważ po tym czasie, a może nawet i wcześniej, znów wypadnie służba i drugi komplet ubrania również będzie mokry. Pozostaje więc jeszcze sala żołnierska i świetlica. Rozwieszanie mokrych ubrań na sali żołnierskiej uważałbym za niewskazane z uwagi na niemożliwy zaduch, jaki się wytwarza od parujących obrań. Najodpowiedniejsze więc byłyby korytarze, względnie świetlice, które też do tego celu są najczęściej używane i w okresie szarugi jesiennej wyglądają raczej na suszarnie żołnierskich pralni, niż na miejsce nauki, kulturalnego wypoczynku i rozrywek. Oczywiście, że urządzenie suszarni na świetlicy jest również niewskazane, ponieważ żołnierze są skazani na spędzenie wolnego od służby czasu na sali żołnierskiej, gdzie również odbywać się musi spożywanie posiłku. Nie widzę jednak lepszego rozwiązania tej sprawy i bardzo byłoby wskazane, gdyby koledzy wypowiedzieli się, w jaki sposób rozwiązali sprawę suszenia ubrań u siebie, na swoich strażnicach.

Suszenie ubrań na strażnicy wymaga poza tym czujnego nadzoru dowódcy strażnicy, ponieważ, chcąc przyspieszyć proces suszenia, żołnierze intensywniej palą w

piecach i zużywają ukradkiem więcej drewna, niż to przewidują normy opałowe, oraz wieszają ubranie zbyt blisko pieca, przez co łatwo o zatlenie się którejś części umundurowania, co szczególnie może mieć miejsce na strażnicach policyjnych.

Również obuwiu należy poświęcić w tym okresie wiele uwagi. Szczególniej trzeba zwracać uwagę na to, aby buty po wysuszeniu były zawsze natłuczczone, ponieważ nie wiem dlaczego, na każdej strażnicy znajdzie się kilku żołnierzy, którzy będą błędnie utrzymywać, że natłuszczone obuwanie łatwiej przepuszcza wilgoć i będą usiłować tej ważnej czynności konserwacyjnej zaniechać.

Jak wspomniałem już poprzednio, nic nie uchroni żołnierza, pełniącego służbę graniczną w okresie szarugi jesiennej, od przeziębienia się, o ile nie będzie on odpowiednio zahartowany na zmiany warunków atmosferycznych. Tego hartu ciała nabywa żołnierz już od samego początku służby wojskowej przez gimnastykę, kąpiele, ćwiczenia i t. d. Ważną rolę odgrywa też codzienne zmywanie zimną wodą przynajmniej piersi, ramion i pleców.

Żołnierz załogi strażnicy nieraz zaziębi się zanim nie osiągnie pełnej odporności na zmiany warunków atmosferycznych i dlatego też trzeba, aby każdy dowódca strażnicy miał ciepłomierz dla stwierdzenia, czy zaziębienie jest lżejszego stopnia, czy też cięższe, wymagające interwencji lekarza.

Ponieważ lekarz i izba chorych oddalone są od strażnicy nieraz o kilkadziesiąt kilometrów, żołnierze załogi zazwyczaj niechętnie meldują się z prośbą o odstawienie ich do lekarza. Dowódca strażnicy musi być wyrozumiały i o ile zaziębienie jest niegroźne, zwolnić od służby chorego przynajmniej na jeden dzień i dopomóc mu do wyleczenia się własnymi środkami.

Każda strażnica posiada apteczkę, w której jest aspiryna i inne środki pierwszej pomocy. Poza tym każdy zapobiegliwy dowódca strażnicy powinien dążyć do uzupełnienia tej apteczki w powszechnie znane, a nieszkodliwe i dostępne do zdobycia w miejscowych warunkach środki, wywołujące poty, jak na przykład kwiat lipowy, maliny suszone i t. p. Żołnierzowi, o którym wiadomo, że zaziębił się podczas niezwykle uciążliwej służby, należy rozkazać, aby się położył do łóżka, przykryć go kilku kocami, dać mu pastylkę aspiryny i kazać wypić parę szklanek gorącego odwaru kwiatu lipowego, a napewno na drugi dzień będzie zdrowy, można go będzie użyć do służby przystrażnicowej. O ile jednak chory nadal gorączkuje, i o ile ma się podejrzenie, że to nie jest zwykłe przeziębienie, należy bezwzględnie zameldować o tym dowódcy kompanii i skomunikować się z lekarzem.

W okresie szarugi jesiennej kucharz musi mieć zawsze gorącą herbatę lub kawę do dyspozycji wracających ze służby.

Bardzo byłoby pożądane, aby koledzy na łamach naszego działu wypowiedzieli się, jak radzą sobie na swoich strażnicach w tym ciężkim okresie służby, a być może doświadczenie ich i rady przydadzą się młodszemu kolegom.

R. M.

Pas wielkich dolin

PAS WIELKICH DOLIN

Jest to pas ziem niskich, dolinnych, nie wykazujących większych różnic ani w budowie, ani w wyglądzie. Żwiry i piaski z ogromną domieszką kamieni lub głazów zalegają grubą warstwą te przestrzenie, tworząc łagodnie falistą powierzchnię. Wały wydmy, porośnięte sośniną, ciągną się na przestrzeni setek kilometrów, nadając krajobrazowi wyraz nużącej jednostajności. Miejscami ciche wody jezior ożywiają jasnym zwierciadłem smutny krajobraz lub wyzierają rozległe, płaskie wzniesienia o urodzajnej gliniastej glebie. Niegdyś puszcza zarosła równiny piaszczyste są dziś przeważnie przez pług rolnika zdobyte. Pas Wielkich Dolin dzielimy na szereg krain: Wielkopolskę, Kujawy, Mazowsze, Podlasie i Polesie.



Prezentacja koni podczas wystawy hodowlanej w Poznaniu

WIELKOPOLSKA

Najbardziej zachodnią, a zarazem najniżej położoną częścią tego pasa jest Nizina Wielkopolska. Jest to bezkresna równina z rzadką urozmaiconą pasmami wzgórz. Najważniejszą rzeką, płynącą wolno w bardzo szerokiej dolinie, jest dopływ Odry, Warta. W dolinie tej znajduje się dużo łąk. Z dopływów Warty wymienimy bagnistą Notec. Jeziora Wielkopolska znacznie więcej, niż rzek. Występując przeważnie po kilka lub nawet kilkanaście, tworzą one wraz z przepływającymi przez nie rzekami malownicze girlandy — jedyną ozdobę tego kraju. Na wyróżnienie zasługuje łańcuch jezior Zbąszyńskich, ciągnących się wzdłuż granicy z Niemcami.

Wielkopolska razem z Kujawami stanowi najdawniejszy ośrodek Polski. Wielkopolanie pochodzą ze starożytnego plemienia słowiańskiego Polan. Wielkopolanie są doskonale zorganizowanym społeczeństwem w Polsce. Pod stałą groźbą ucisku niemieckiego Wielkopolanie nie ugięli się, lecz przystąpili do ukształtowania swojego życia gospodarczego i kulturalnego. Okazał przy tym taką dzielność, przywiązanie do ziemi i mowy ojców, umiejętność organizacji i dyscyplinę społeczną, że dziś może służyć za przykład innym narodom. Na cały świat słynny był przykład Drzymały, który mimo niesłychanych gwałtów nie sprzedał swojej ojcowizny; znane jest bohaterstwo dzieci we Wrześni, których kij pruski i nieludzkie katowanie nie zdołały zmusić do zaparcia się mowy przodków.

Pod względem oświaty i poziomu gospodarczego Wiel-

kopolska przodkuje dziś innym dzielnicom Polski. Dzięki rozwojowi kultury rolnej jest Wielkopolska śpichrzem Polski i krainą o najwyższej w Polsce wydajności rolniczej i o najbardziej rozwiniętym przemyśle rolniczym.

Równolegle z rozwojem gospodarczym szedł rozwój kulturalny. Dzisiaj w Wielkopolsce prawie nie ma analfabetów. Panuje tu zamięłowanie do porządku i kultury zewnętrznej. Wsie i miasta są zabudowane bardzo porządkowo. W każdej niemal wsi już zdążyła wybijać się na pierwszy plan duży budynek szkolny oraz gospoda, będąca miejscem zebrań i zabaw.

Wielkopolska jest jedyną dzielnicą, gdzie handel znajduje się całkowicie w rękach polskich. Kupców wielkopolskich cechuje wielka solidność.



Warszawa. Rynek Starego Miasta. Widoczna na fotografii syrena już nie istnieje

Walka z zaborcą na polu gospodarczym i kulturalnym wytworzyła w Wielkopolaninie dużą dyscyplinę, karność społeczną i nieustępliwość — prawdziwe cechy żołnierskie.

Po całym obszarze, a w szczególności w dolinach rzek, są rozrzucone osiedla Niemców, kolonistów, wprowadzonych ongiś i popieranych usilnie przez rząd niemiecki.

Wiejska ludność zajmuje się prawie wyłącznie rolnictwem i hodowlą. Dzięki wysokiej kulturze rolnej wydajność gruntu, pomimo średnio urodzajnych gleb, jest znacznie wyższa, niż w pozostałych częściach kraju. Jest ona na przykład prawie dwa razy większa od wydajności Wołynia, gdzie znajdują się najurodzajniejsze grunta w Polsce, a cztero — do pięciokrotnie wyższa od wydajności kresów północno-wschodnich. Rolnicy są tutaj silnie zorganizowani i nie dopuszczają pośredników przy sprzedaży zbiorów i nabywaniu potrzebnych im przedmiotów. Zorganizowane życie gospodarcze pociąga za sobą dostatek i zamożność.

Rozwinął się tu przemysł rolniczy. Inne gałęzie przemysłu są rozwinięte słabo wskutek braku na miejscu surowców, odpowiednich do przeróbki.

Z bogactw kopalnych posiada Wielkopolska torf, węgiel brunatny, mało wartościowe rudy żelazne i pewne gatunki glin, używanych w przemyśle chemicznym. Bogactwa te, jedne z powodu małej wartości (torf, ruda żelazna), drugie wskutek nieznacznych ilości (węgiel brunatny) nie grają zbyt wielkiej roli jako źródła bogactwa obszaru.



Łódź. Widok ogólny



Kruszwica. Kolegiata św. Plotra i Pawła (wiek XII)

Największym miastem Wielkopolski jest **P o z n a ń**, do którego w początkach Państwa Polskiego przeniesiona została stolica z Gniezna. Posiada on dużo szkół, uniwersytet, biblioteki, fabryki, wyrabiające maszyny. Położony mniej więcej pośrodku tej krainy, nad główną rzeką, stał się ośrodkiem dróg komunikacyjnych i handlowych. Ma dużo pamiątek historycznych — znajdują się tu grobowce Mieczysława I, Bolesława Chrobrego. Poznań jest ważnym węzłem kolejowym i siedzibą władz wojewódzkich. Drugim wielkim miastem jest **B y d g o s z c z** (zakłady przeróbki drzewa), leżące na pograniczu z Pomorzem.

Do większych miast w Wielkopolsce należą poza tym następujące: **G n i e z n o** (ze wspaniałą katedrą, zbudowaną prawie 1000 lat temu), **K a l i s z** (najstarsze miasto) i **O s t r ó w** (fabryka wagonów).

KUJAWY

Na północo-wschodzie przechodzi Wielkopolska w żyzne, bogate Kujawy. Melancholię, wiejącą z płaskich, monottonnych równin potęguje tu brak lasów, które człowiek (w pogoni za rolą) zupełnie wytrzebił. Gleba jest tu bardzo dobra (czarnoziem) i uprawiana od dawna. Gleba ta wytworzyła się na mulistym dnie bagnisk po zarośniętych jeziorach. Wysoka kultura rolna podnosi jeszcze wartość naturalną ziemi. Na północy Kujaw płynie Wisła, na południu Warta. Kujawy mają też dużo jezior; wśród nich znajduje się historyczne jezioro Gopło. Tu stał dawny gród **K r u s z w i c a**, z którego murów pozostała tylko baszta. Dziś Kruszwica jest niewielkim miastem; przybywają tu liczne wycieczki dla oglądania jeziora i Mysiej Wieży.

Niegdyś Gopło było znacznie większe; po uregulowaniu Noteci, która z niego wypływa, wody opadły.

Oprócz dobrej gleby posiadają Kujawy znaczne bogactwa mineralne, mianowicie sól. Znaczne pokłady soli są w **C i e c h o c i n k u** i **I n o w r o c ł a w i u**. W Ciechocinku są one eksploatowane tylko jako solanka lecznicza, istnieje tu nawet jedyne w Polsce ciepłe źródło słone. W Inowrocławiu sól jest eksploatowana częściowo jako solanka dla celów leczniczych, częściowo wydobywana jako sól kuchenna. Dla wydobycia soli stosowane są tu narzędzia podobne do świdrów, ale urządzone w ten sposób, że przy ich pomocy wprowadzana jest bardzo głęboko pod ziemię woda — aż do pokładu soli. Następnie wodę wypompowują. Wypompowana woda wyparowuje, skutkiem tego roztwór staje się coraz gęstszy, wreszcie zostaje czysta sól.

Produkty rolne, których Kujawy dostarczały bardzo dużo, były za dawnych czasów wysyłane w świat przede wszystkim drogą wodną — to też nad Wisłą powstało kilka miast; z pośród nich największy — **W ł o c ł a w e k**.

MAZOWSZE

Przejście z Wielkopolski i Kujaw na Mazowsze jest nieznaczne, stopniowe, nie wykazujące wybitniejszych różnic w ukształtowaniu powierzchni ziemi. Mazowsze jest uboższe od obu poprzednio omawianych krain. Wisła przecina je z krańca na kraniec. Ogromne przestrzenie zajęte są przez wydmy i piaski lotne. Zalesienie Mazowsza jest niezbyt wielkie. Większe obszary leśne są położone na zachód od Warszawy. Jest to tak zwana puszcza Kampinoska. Niegdyś była to naprawdę puszcza, dziś pozostały z niej tylko resztki lasów.

Prawie taki sam zalesiony teren piaszczysto-wydmowy znajduje się pomiędzy Wisłą a Bugiem, oraz na wyżynach Mazowsza południowego. Pod Łowiczem leży „pustynia” Nieborowska — „żywe” piaski, zmieniające swe miejsce przy podmuchach silniejszego wiatru. Rzadko spotyka się płaty czarnoziemu z osuszonych bagien lub gleby z rzecznych ilów powstałe.

Po szerokim polu modra Wisła płynie,
Pochylone chaty drzemią po dolinie;
Nad wodą zgarblony stary dąb żyłasty,
Kędy bielą płótna wesole niewiasty;
Po łące stąpają bociany powolne;
W owsach jednostajnie brzęczą świerszcze polne,
A z borów cieniastych leśnej okolicy
Rozsiewa się wonność sosnowej żywicy.

Lenartowicz

Mazowsze, choć takie ubogie pod względem gleb prze-ważnie piaszczystych, zajęło jednak przodujące miejsce wśród dzielnic Polski, stanowiąc obecnie rdzeń Państwa i ośrodek zagadnień politycznych Polski. Tu właśnie, na Mazowszu, powstała stolica Rzeczypospolitej — **W a r s z a w a**. Dużo złożyło się na to przyczyn. Ważną rolę odegrały warunki naturalne: Wisła od wieków była drogą komunikacyjną, nad jej brzegami powstały najdawniejsze osiedla — jedno z nich są dziś w ruinie lub pozostały małymi miejscowościami, inne są i dziś znacznymi miastami i nawet rozwinęły się ogromnie. Do takich miasta należy przede wszystkim **W a r s z a w a**.

Z niewielkiej nadrzecznej osady rybackiej wyrosła Warszawa na przeszło milionowe miasto; zawdzięcza to przede wszystkim swemu położeniu pośrodku Państwa. Tu mieszczą się najwyższe nasze władze: tu w dawnym zamku królewskim mieszka Pan Prezydent Rzeczypospolitej, tu obraduje sejm i senat, tu mają siedzibę wszystkie ministerstwa, naczelne władze wojskowe i t. p. W Warszawie mieszczą się banki: Polski, Gospodarstwa Krajowego, Rolny i inne. W Warszawie mieści się ponadto wielka państwowa instytucja oszczędnościowa, Pocztaowa Kasa Oszczędności (PKO).

W Warszawie mamy dużo uczelni ogólnokształcących i zawodowych; mamy tu kilka wyższych zakładów naukowych: Uniwersytet, Politechnikę, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, Szkołę Sztuk Pięknych i t. p. Mieszczą się tu też centrale całego szeregu instytucji i zakładów przemysłowych, handlowych, społecznych, naukowych, biblioteki, muzea, teatry i t. p.; dużo jest fabryk — wyrobów żelaznych, parowozów, wagonów, motorów, broni i amunicji, mebli, ubrania, obuwia, wstążek, czekolady i innych. Warszawa ma obecnie przeszło 1.200.000 mieszkańców.

W okolicy Warszawy znajduje się kilka wysoko uprzemysłowionych miejscowości, jak Pruszków i Żyrardów. Na Mazowszu leży też „chmurami dymów spowita, lasem kominów zjeżona” Łódź — największe miasto przemysłowe w Polsce.

Mazowsze zamieszkują Mazurzy — potomkowie starego szczepu słowiańskiego. Od dawna słynęli oni ze swej przedsiębiorczości, sprytu i energii. W ośrodkach przemysłu włókienniczego mieszkają w znacznej liczbie Niemcy, a w miastach Żydzi. Na Mazowszu ludność wiejska, wędrując za zarobkiem do miast, zmienia nie tylko obyczaje, ale i stroje. Ubiór ludowy zachował się tylko w niektórych okolicach. Zwłaszcza malownicze stroje ludowe (barwne, pasiaste welniaki) zachowały się wśród tak zwanych Księżaków, zamieszkujących okolicę Łowicza („Księstwo Łowickie”).

PODLASIE

Ku wschodowi od Mazowsza leży Podlasie. Przecina je Bug. Podlasie — to kraj równie ubogi, jak Mazowsze, posiada tylko więcej lasów. Gleby tu są niezbyt urodzajne — mówi się tu o ziemi: „jeśli nie lasek, to piasek”. Rolnik na tych ziemiach nie jest zamożny. Na Podlasiu leży największa nie tylko w Polsce, lecz w całej zachodniej Europie Puszcza Białowieża. Pewna jej część stanowi park narodowy, w którym wszystko pozostawione jest w stanie zupełnie dzikim. W innej części puszczy urządzono olbrzymi zwierzyńiec — żyją tam swobodnie żubry: przed kilku wiekami były to zwierzęta u nas bardzo pospolite, dziś żyją już tylko tam, gdzie są otoczone specjalną opieką (ochroną przyrody).

Ludność wiejska Podlasia zajmuje się rolnictwem. Na łąkach, w dolinach rzek, istnieje hodowla bydła. Państwo prowadzi tu hodowlę rasowych koni. W okolicach zalesionych rozwinięty jest przemysł leśny. Z bogactw kopalnych jedynie występuje torf, wydobywany na potrzeby miejscowe. Warunków naturalnych rozwoju przemysłu

na Podlasiu nie ma. Pomimo to w części północnej w Białymstoku rozwinął się przemysł włókienniczy, a w części południowej w Białej Podlaskiej istnieje fabryka samolotów.

Podlasie jest obszarem o prawie zwartej ludności polskiej, z drobnymi przymieszkami ludności ruskiej i białoruskiej. Gęstość zaludnienia jest niewielka. W miastach znaczny odsetek ludności stanowią Żydzi. Ludność polska Podlasia, przyzwyczajona od dawien dawna do samodzielnego bytu osadniczego, zahartowana ciężką pracą na roli, stale niepokojona napadami od wschodu, wytworzyła w sobie dobre cechy żołnierskie.

W okresie powstań narodowych, Podlasie było stałym terenem ruchów partyzanckich. Sprzyjały temu wielkie lasy i moczary w dolinach rzek.

Wielkie umiłowanie ojczyzny, wiary i obyczajów własnych ściągały na Podlasie stałe prześladowania rządu rosyjskiego. Okrucieństwo i przemoc, które doszły do szczytu zwłaszcza w czasie prześladowań unitów, nie zdołały zniszczyć ducha patriotyzmu tej dzielnej ludności. Opisał to Władysław Reymont w utworze pod tytułem „Z ziemi chełmskiej”.

Podlasianie odznaczają się dużym przywiązaniem do swej mało urodzajnej ziemi. Cechuje ich wielka przedsiębiorczość, bystrość i inteligencja.

Podlasie było terenem wielkich ruchów wojennych nie tylko w dawnych czasach, ale i w ciągu ostatniej wojny w roku 1920: stąd rozpoczęła się wielka historyczna akcja wojenna ś. p. Marszałka Piłsudskiego, znana w historii jako „akcja z nad Wieprza”, która była początkiem ostatecznego rozbicia wojsk bolszewickich. Podlasie bardzo ucierpiało w czasie wielkiej wojny. Całe wsie zostały spalone, a ludność wywieziona w głąb Rosji. Jednakże po wojnie pracowici Podlasianie odbudowali ruiny.

POLESIE

Na wschód od Podlasia leży ostatnia część Pasa Wielkich Dolin — Polesie — największy z istniejących w Europie zachodniej obszarów bagiennych.

Snują mi się niekiedy, jak senne mary,
nieprzeniknione okiem trzęsawisk obszary,
lasy ciemne i gęste, jak gdyby jaskinie,
rzeka, co między łożą i sitowiem płynie...

Wł. Syrokomla

Polesie ma powierzchnię najbardziej równą ze wszystkich części tego pasa. Wskutek niezmiernie łagodnego na-

Białystok — jeden z ośrodków przemysłu włókienniczego



Plńsk. Żegluga na Plnie





Brześć nad Bugiem. Widok na jeden z mostów

chylenia rzeki Polesia błędzą powolnym i niepewnym biegiem. Zmieniając często koryto, rozdzielają się na szeregi ramion, łączą się z sobą i rozczepiają na nowo — tworzą splątana sieć wód. Wzbierając na wiosnę, rozlewają się szeroko i zamieniają wielkie przestrzenie w jeziora lub bagniska. Dziedziny suchsze zaległy tu piaski, spiętrzone często w wały i wzgórza wydmy. Gdzie lasu nie ma, tam przesypuje je nadal wiatr, zmuszając do powolnej wędrówki.

Bagna Polesia są wynikiem niedostatecznego odwodnienia tej krainy — zbyt powolnego odpływu jej wód. Środkiem Polesia, przepływając cały obszar tej krainy, płynie Prypeć. Jej mały spadek nie pozwala wodom kotliny swobodnie spłynąć. Spadku tego Prypeć nie może zwiększyć przez pogłębienie doliny, gdyż stosować się musi do spadku rzeki głównej: Dniepru. Ten zaś w dolnym biegu po twardych płynie granitach i w skaliste porohy wgłębić łóżyska nie zdola szybko. Polesie jest krainą bezdrożną. Słaba komunikacja odbywa się zimą saniami, gdy mróz pokryje lodem bagna i jeziora, lub łodziami na wiosnę podczas przyboru wód i rozlewów — nawet krowy na pastwiska przewożą łodzią.

Oprócz rzek i bagien są na Polesiu i jeziora — jest ich dużo. Rzeki i jeziorze obfitują w ryby, które odgrywają poważną rolę w odżywianiu się ludności, zamieszkującej ich brzegi.

Polesie jest krajem prawie zupełnie pozbawionym bogactw kopalnych. W niektórych tylko miejscach występuje ruda żelazna (darniowa). W dawniejszych czasach ludność wytapiała z niej prymitywnym sposobem żelazo. Obecnie ten przemysł domowy upadł wobec niskich cen żelaza fabrycznego. Na południu spotyka się tu rozmaitego rodzaju skały (granity, bazalty), eksploatowane przeważnie jako materiał drogowy. Rozmaite gliny zużywa bardzo tu rozpowszechniony przemysł garncarski. Na Polesiu leżą olbrzymie złoża torfu dość wysokiego gatunku, obecnie jednak mało eksploatowane.

Suchsze tereny oraz bagna porośnięte są lasami; zajmują one znaczny odsetek powierzchni. Przemysł leśny daje zajęcie znacznej części ludności. Zachowały się tu jeszcze zwierzęta, wytępione w innych stronach Polski; należą do nich: losie, rysie, bobry, żółwie, a z ptaków czarne bociany. Polesie jest krainą najrzadziej zaludnioną w Polsce. Znaczne obszary zajmuje ludność polska — przeważnie więksi posiadacze ziemi i urzędnicy, oraz czasem całe wsie zaludnione przez osadników (głównie z Mazowsza). Północną i środkową część Polesia zamieszkuje przeważnie ludność białoruska, południową — ludność ruska. W miastach i miasteczkach mieszka dużo Żydów, zajmujących się handlem, pośrednictwem i rzemiosłem. Ludność wiejska Polesia stoi na niskim stopniu kultural-

nym. Mieszkańców Polesia nazywają *Poleszuckami*. Nazwa ta nie oznacza właściwiej grupy narodowościowej, lecz mieszkańca Polesia. Życie Poleszuka — to ciągła walka z przyrodą o środki istnienia. Walka to zacięta i nieprzerwana, pozwalająca jedynie na wydobycie bardzo skromnych środków do życia, tak skromnych, że wystarczyć one mogą tylko człowiekowi, zahartowanemu od wieków na chłód, głód i wszelkie niewygody. Poleszuk potrafi żyć z tego co ma, choćby miał jak najmniej. O Poleszuka dotychczas nikt nie dbał, nikt się nie troszczył o jego dobrobyt, potrzeby kulturalne, a nawet istnienie. Polesie było do niedawna krajem niezbadanym. Rząd polski dba o rozwój Polesia na równi z innymi dzielnicami. Prowadzone są prace nad osuszeniem Polesia. Buduje się drogi. Założono sieć szkół ludowych. Wprowadza się nowoczesne sposoby uprawy ziemi i ulepszone narzędzia rolnicze. Ułatwiając Poleszukowi walkę o byt i podnosząc jego kulturę, umacnia się w nim i zacieśnia poczucie jedności z całym Państwem. Dużą rolę odgrywa tu Korpus Ochrony Pogranicza. Przychodzi on z pomocą ludności w wielu okolicznościach i przyczynia się do szerzenia oświaty i kultury wśród ludności miejscowej.

Miast na Polesiu jest niewiele. Wymienić należy: Brześć nad Bugiem (ważny węzeł kolejowy i siedziba władz wojewódzkich), oraz Pińsk (właściwą stolicę Polesia — port rzeczny).

ĆWICZENIA:

1. Uczeń wyliczy krainy, wchodzące w skład pasa Wielkich Dolin.
2. Uczeń wyszuka na mapie rzeki, przepływające przez pas Wielkich Dolin i odnajdzie kanały, łączące te rzeki.
3. Jakle miasta znajdują się na tym obszarze. (Uczeń wymieni tylko największe).
4. Uczeń na podstawie mapy i wiadomości, podanych w kursie, opłże krajobraz Polesia.
5. Uczeń na podstawie mapy (ukształtowanie powierzchni) i kursu porówna zajęcia mieszkańców Wielkopolski i Polesia.

BIBLIOGRAFIA:

1. Stępowski M. — W dżungli poleskiej. Nakł. Państw. Wyd. Ks. Szkolnych.
2. Szalay Groele W. — Legendy o Poznaniu. Nakł. Państw. Wyd. Ks. Szkolnych.
3. Osendowski F. A. — Z polskiej dżungli.
4. Janowski A. — Warszawa.

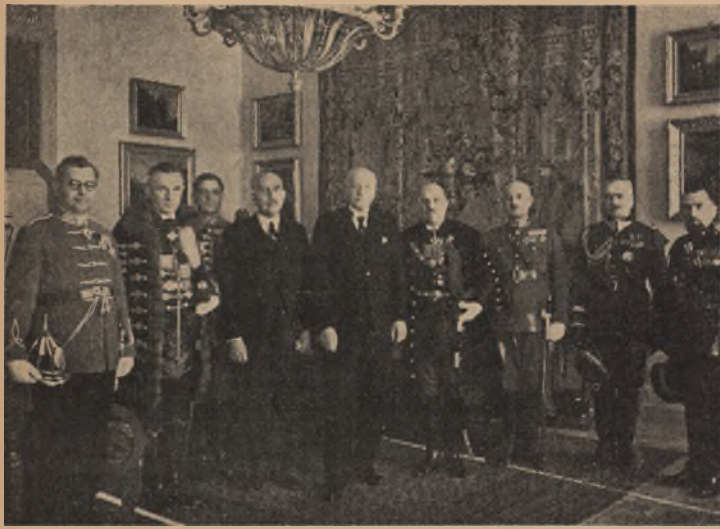
Program audycji radiowych

Codziennie: o godzinie	6.30	Audycja poranna (święta: o 8-ej)
"	11.30	Audycja dla szkół.
"	12.50	Dziennik południowy.
"	20.45	Dziennik wieczorny.
"	23.00	Muzyka taneczna.

Niedziela 22.XI. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Koncert rozrywkowy. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Reportaż z życia. 14.30 „1000 taktów muzyki”. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 „Szkoda wąsów” — suita staropolskich obyczajowych piosenek z końca XVIII wieku. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.00 Fragmenty z „Godów weselnych” Palestra. 19.30 Szkic literacki. 19.45 Muzyka salonowa. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 21.50 Koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. 22.35 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 23.XI. 12.03 Koncert. 12.40 „O świetlicach dla dziewcząt” — pogadanka. 15.15 Muzyka lekka. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.30 Koncert. 17.00 „Skarb w odrodzonej Polsce” — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Enrico Caruso (płyty). 20.00 Muzyka baletowa. 21.00 „Pieśń i poezja robotnicza” — wieczór literacki. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Koncert na chór i orkiestrę smyczkową.

Wtorek 24.XI. 12.03 Orkiestra. 15.15 Muzyka dla dzieci. 16.30 Pieśń Nlewiadomskiego. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich” — powieść mówiona. 17.15 Utwory kameralne na skrzypce i fortepian. 17.50 „Kofi trojański” Mariana Hemara — fragmenty. 19.00 „Dyskutujmy”. 19.20 „Juvenes dum sumus” — audycja literacko-muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Kwadrans poezji” — odczyt. 17.15 Koncert chóru ukraińskiego. 17.50 „Miesiąc Polaków” — felieton. 19.20 Krzysztof W. Gluck: „Orfeusz” — opera w 3 aktach. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — wieczór IV. 21.45 Louis Spohr: Oktet E-Dur op. 32. 22.20 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Głos z oddali”.



Dnia 10.XI 1936 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął bawiących w Warszawie oficerów polcji węgierskiej

Z P o l s k i

Prezes Rady Ministrów, generał Sławoj-Składkowski, przyjął komendanta głównego Związku Legionistów, byłego podsekretarza stanu pułkownika Adama Koca, któremu wręczył odznakę komandorii z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski, nadanego pułkownikowi Kocowi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej za wybitne zasługi w służbie państwowej.

Istniejące w Wilnie towarzystwo przyjaciół Węgrów, postanowiło zbudować w Wilnie pomnik, jako symbol odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej. Będzie to odpowiedź na zbudowanie przez Węgrów w Budapeszcie pomnika generała Bema w roku 1935.

Dnia 12.XI bieżącego roku odbyło się w Warszawie zebranie Związku Ziemi Górskich pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych, generała Kasprzyckiego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji, działających na terenie górskim z przedstawicielami ludności góralskiej. Związek Ziemi Górskich skupił w sobie szereg izb i towarzystw rolniczych, izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych obszaru karpackiego, instytucje kulturalne, turystyczne i t. p. Zarząd Związku Ziemi Górskich ukonstytuował się w składzie: przewodniczący — minister generał Kasprzycki, zastępcy — wiceminister Bobkowski i profesor Goetel, dyrektor Dudnicki. Poza tym w zarządzie zasiada szereg działaczy na obszarze karpackim.

Zadania Związku Ziemi Górskich obejmują wszystkie dziedziny pracy nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym ziem karpackich, od rolniczych do przemysłowych i od kulturalnych do wychowawczych. Pracom tym patronować będzie Polska Akademia Umiejętności.

Na polach pod Mnichowicami odbyło się uroczyste poświęcenie samolotu „Śląsk”, który został wybudowany przez domorosłego konstruktora-pilota Antoniego Gabriela. Aktu poświęcenia samolotu dokonał ksiądz proboszcz Wojciechowski.

Po przyjęciu od zebranych serdecznych gratulacji, pan Gabriel, jako pasażer, odbył lot na samolocie „RDW 8” z Aeroklubu Poznańskiego.

Pan Gabriel skorzysta z pomocy LOPP celem kształcenia się na kursie technicznym instruktorskim.

W powiecie dziśńskim budowane jest 13 szkół powszechnych imienia Marszałka Piłsudskiego.

W 10 miejscowościach zostały ukończone fundamenty i cokoly budowanych szkół, w trzech innych rozpoczęto budowę fundamentów.

Koszty budowy wszystkich szkół w powiecie będą wynosiły około 400.000 złotych. Państwo przeznaczyło na cele budowy tych szkół 110.000 złotych, a Powiatowy Związek Samorządowy 50.000 złotych. Resztę pokryją samorządy gmin.

Prócz tego samorządy gminne i powiatowy budują z własnych funduszy 8 szkół, kilka innych Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, KOP jedną szkołę.

Minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki przyjął delegację stołecznego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w osobach: ministra Siedleckiego, przewodniczącego sekcji organizacyjno-propagandowej, p. Słoneckiego,

skarbnika, i dyrektora Grunwalda, sekretarza wydziału wykonawczego.

Pan minister przekazał na pomoc zimową bezrobotnym ze swego funduszu dyspozycyjnego sumę 30.000 złotych.

W Basiówce pod Lwowem odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, mającego upamiętnić fakt historyczny, bo w tej wsi w roku 1913 Marszałek Piłsudski odbywał ćwiczenia z oddziałami strzeleckimi.

Na pomniku wyryto napis:

„Marszałek Piłsudski, szukając sił w narodzie do walki o wolność, prowadził tu wspólne ćwiczenia Związku Strzeleckiego i drużyn strzeleckich w r. 1913”.

Na dzień 4 listopada 1936 roku stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wynosił złotych 4.602.768,32, bez kwot przelanych z kont okręgowych na konto centralne za trzecią dekadę październikową roku bieżącego. Z sumy wymienionej złotych 3.415.000 zostało już wpłacone na budowę łodzi podwodnej.

W roku ubiegłym posadzono na terenie powiatu warszawskiego 15.000 drzew przydrożnych — akacji, klonów i jesionów. Tę roczny okres jesienny, w czasie którego posadzono 7.000 drzew przydrożnych, został zakończony dnia 13.XI bieżącego roku uroczystym sadzeniem we wsi Pomiechówek alei dębowej, ufundowanej przez premiera generała Sławoj-Składkowskiego.

W sadzeniu alei dębowej w Pomiechówku wzięli udział dzieci szkolne, dzieci z ochronki w Modlinie oraz licznie zebrana ludność miejscowa. Pierwszy dąb został posadzony przez panią premierową Składkowską.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku delegację z Polesia w osobach miejscowego p. inżyniera J. Freymana, oraz członków spółdzielni szewców w Dawidgródku. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi w darze buty myśliwskie, wykonane przez spółdzielnię szewców w Dawidgródku.

Przy sporządzaniu spisów poborowych zwrócona będzie uwaga na sprostowanie brzmienia nazwisk. Wobec zaleceń przez władze administracyjne akcji zmiany pisowni nazwisk, celowo zniekształconych przez zaborców, dla nadania im brzmienia niemieckiego, czy rosyjskiego, wydziały wojskowe magistratów przy układaniu spisów poborowych mają pouczać osoby zainteresowane, w jaki sposób przeprowadzić można formalności związane ze sprostowaniem brzmienia nazwiska. To samo dotyczy zmiany nazwisk o znaczeniu kompromitującym lub ośmieszającym.

Staraniem Unii Związków Obrońców Ojczyzny odbyło się dnia 12.XI. bieżącego roku w kościele pp. Wizytek w Warszawie nabożeństwo żałobne za spójność duszy Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, w obecności pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej z rodziną.

Na mszę świętą przybyli: Marszałek Śmigły-Rydz, małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pani Maria Mościcka, szef sztabu głównego generał Stachiewicz, delegacja P. W. kobiet do obrony kraju, przedstawicielki organizacji kobiecych, młodzież z pocztami sztandarowymi i t. d. Kościół wypełniony był po brzegi tłumami wiernych.

Dnia 10.XI 1936 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację jednego z pułków kawalerii, jednego z pułków lotniczych i jednego z pułków artylerii. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej odznaki pułkowe. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wita się z podoficerem delegacji pułku lotniczego



Komunikaty

PAS GŁÓWNY DLA OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW

Termin noszenia pasa głównego dla oficerów i podoficerów zawodowych, ustalony Dz. Rozk. Nr. 12 b. r., poz. 135, na dzień 1 stycznia 1938 roku jest terminem, od którego począwszy pas nowego typu należy nosić obowiązkowo.

Do tego terminu dozwolone jest donoszenie pasa głównego dotychczasowego typu.

Nowy pas główny może być noszony już od chwili ogłoszenia rozkazu o tym pasie.

Poniżej podajemy szczegółowe opisy pasa nowego typu:

A. Dla oficerów i chorążych

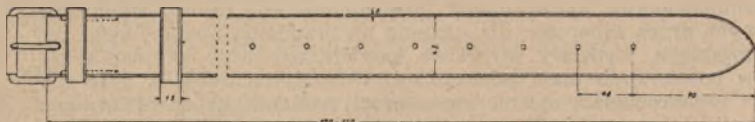
1) Pas główny jest wykonany ze skóry blankowej, barwionej na brązowo.

2) Długość pasa, mierząc od sprzążki, wynosi około 120 cm, zależnie od objętości w stanie. Szerokość pasa 45 mm, grubość 3—4 mm.

Lewa część pasa jest od strony wewnętrznej na długości 60 cm przez całą szerokość podszycia podkładką z cienkiej skóry blankowej o grubości 1—1,5 mm, a koniec pasa ze sprzążką, jest ponadto podszycy językiem ze skóry blankowej o grubości 2—2,5 mm.

Do pasa są wszycie na uchwyłach do głębokości 1,5 cm dwa strzemionka górne i dwa dolne. Między dolnymi strzemionkami jest umieszczona ruchoma przesuwka.

3) Pas główny posiada naramienny pasek poprzeczny (szelkę). Szelka składa się z 2-ch pasków połączonych sprzążką. Na obydwóch końcach szelki przyszyte są krótkie paski ze spinkami, służącymi do przymocowania szelki do górnych strzemion pasa głównego. Pasek dłuższy posiada dziurki na trzpień sprzążki; grubość pasków 3—3,5 mm. Na krótszym pasku znajduje się wsuwka i przesuwka.



Pas główny dla podoficerów (niżej chorążego) i szeregowców

Wypadki, w których należy nosić szelkę przy pasie głównym, określa Dz. Rozk. Nr. 4 1935 roku, poz. 118, punkt 1.

4) Wszystkie części skórzane pasa głównego są wykonane ze ścisłej skóry, krawędzie wygładzone i odcisnięte. Nici do szycia Nr. 0 barwy brązowej, jak pas; szycie o 3—4 ściegach na 1 cm.

5) Części metalowe pasa głównego są z białego metalu, oksydowane na stare srebro.

B. Dla podoficerów niżej chorążego i szeregowców:

1) Pas główny jest wykonany ze skóry blankowej barwy naturalnej i jest zapinany z przodu na sprzążkę stalową o jednym trzpieniu.

2) Pasy wykonuje się w dwóch wielkościach: wielkość I — o długości 110 cm, wielkość II — o długości 120 cm. Szerokość pasa wynosi 45 mm.

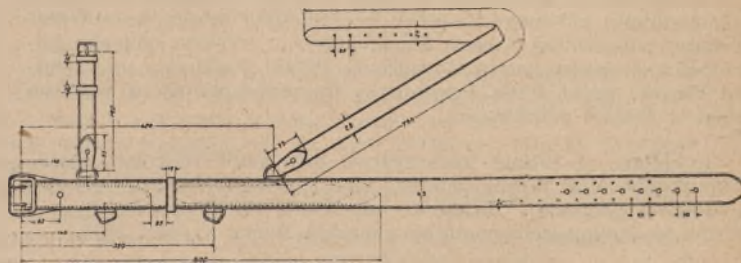
Na końcu pasa wykonanych jest 8 otworów. Razem ze sprzążką przeszycia jest wsuwka, na pas zaś założona luźno przesuwka.

Sprzążka jest z drutu stalowego i pocynowana, a przeszycia niemi 18/5; długość zagięcia skóry na wewnętrznej stronie pasa do sprzążki wynosi 5 cm.

3) Pas główny, według powyższego opisu, nosić będą podoficerowie zawodowi od dnia 1 stycznia 1938 roku począwszy, zaś podoficerowie i szeregowcy służby czynnej od terminu, jaki ustalony zostanie późniejszym rozkazem.

4) Starsi sierżanci (równorzędni) i sierżanci (równorzędni) mogą nosić, poza służbą, pas główny typu oficerskiego, według opisu z części A.

Niniejszy rozkaz o pasie głównym nie dotyczy żołnierzy lotnictwa.



Pas główny dla oficerów i chorążych

EMBLEMATY NA KOŁNIERZU KURTKI I PŁASZCZA ŻOŁNIERZY 84 PUŁKU STRZELCÓW POLESKICH



Wzór emblematu dla żołnierzy 84 pułku strzelców poleskich

Emblemat dla żołnierzy 84 pułku strzelców poleskich wyobraża bąbkę trzciny z dwiema parami liści.

Emblemat nosi się na patkach kurtek i kołnierzach płaszczy.

Oficerowie i podoficerowie zawodowi noszą emblematy haftowane niemi metalowymi, oksydowanymi na stare srebro, podoficerowie służby czynnej i szeregowcy — emblematy tłoczone z białego metalu, matowane.

USTALENIE INICJAŁÓW NA NARAMIENNIKACH ŻOŁNIERZY BATALIONU STOLECZNEGO

Żołnierze batalionu stołecznego noszą inicjały „B. S.” na naramiennikach kurtek i płaszczy w wypadkach występowania batalionu, względnie poszczególnych kompanij w szyku zwartym dla celów reprezentacyjnych, oraz w czasie pełnienia przez części batalionu służby na warcie głównej.

We wszystkich innych wypadkach, występują żołnierze batalionu stołecznego z dotychczasową numeracją na naramiennikach.

PRZEJAZDY ŻOŁNIERZY ZAWODOWYCH I ICH RODZIN DO WOJSKOWYCH SZPITALI SEZONOWYCH

Niektóre jednostki administracyjne poszczególnych OK wydają żołnierzom zawodowym i członkom ich rodzin, na przejazdy do szpitali sezonowych, rozkazy wyjazdu wraz z gotówką na przejazd, względnie same tylko rozkazy wyjazdu bez gotówki. Postępowanie takie jest niezgodne z obowiązującymi przepisami, w szczególności z zarządzeniem MSWojsk, wydanym na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów o pomocy lekarskiej dla żołnierzy wojska i marynarki wojennej, w myśl którego przejazdy na koszt skarbu państwa nie obejmują przejazdów do wojskowych szpitali sezonowych. Wobec powyższego na przejazdy takie wogóle nie, mogą być wystawiane rozkazy wyjazdu, tym bardziej likwidowane koszty.

ODPOWIEDZI PORADNI BUDOWLANEJ

Starszy sierżant K. Wardas — Warszawa. Poruszoną przez Pana sprawę zajmijmy się w jednym z najbliższych numerów „Wiarusa”.

Sierżant Stajgl Roman — Stanisławów. Prośbie Pańskiej zadośćuczynić na razie nie jesteśmy w stanie, gdyż planu tego domku nie posiadamy, natomiast zapowiedziane przez nas w Nr. 43 „Wiarusa” typowe plany, są dopiero w opracowaniu. Prosimy więc o cierpliwość.

Starszy sierżant I. Woźniak — Toruń. W sprawie nabywania terenów prowadzimy badania i starania. Na razie możemy Panu powiedzieć, że według posiadanych przez nas informacji, w Toruniu są place sprzedawane przez Bank Gospodarstwa Krajowego w okolicy „Gór Kozackich”. Proszę się zwrócić o bliższe informacje do oddziału BGK w Toruniu.

Sierżant F. C. — Słom i Inni. Jak już zaznaczyliśmy w artykule podanym w Nr. 45 „Wiarusa”, pożyczki zasadniczo udzielane są przez instytucje kredytowe na wykończenie budowy, którą prowadzący własnymi środkami rozpoczął i doprowadził mniej więcej pod dach. Uzyskanie pożyczki „na budowę”, co rozumiemy „na wszystkie koszty związane z budową”, jest właściwie wykluczone. Warunki uzyskiwania pożyczek budowlanych w BGK i innych instytucjach kredytowych, podamy w jednym z dalszych numerów „Wiarusa”, gdy będą już znane wytyczne akcji kredytowej tych instytucji na rok 1937—38, gdyż w chwili obecnej kredyty na rok budżetowy bieżący są już wyczerpane.

Do wszystkich naszych Czytelników. Jak we wszystkich innych działach, tak również i w sprawach budowlanych, odpowiedzi będą udzielane tylko tym osobom, które podpisują swe listy pełnym nazwiskiem i imieniem, oraz adresem. Odpowiedź może być udzielona na litery lub pseudonim, jednak prawdziwe nazwisko redakcji musi znać. Anonimy będą pozostawiane bez odpowiedzi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapitan Olszański — Kowel. Dziękujemy Panu kapitanowi za mile słowa uznania, skierowane pod adresem redakcji, w związku ze wszczęciem akcji budowlanej. W sprawie powyższej wysyłamy Panu kapitanowi odpowiedź listowną.

Plutonowy Dudek — Szczyplorno. Album zostanie Panu wysłane w najbliższym czasie.

Starszy sierżant Sieniawski Stanisław — Równo. Dziękujemy za miły list i cieszymy się, że nauka obywatelska przynosi Panu korzyść i ułatwia naukę.

Dział Pań

DZIAŁALNOŚĆ „RODZINY WOJSKOWEJ” KOŁA GNIEZNO

„Rodzina Wojskowa” w ciągu siedmiu lat swego istnienia na tym terenie zyskała wiele uznania wśród miejscowego społeczeństwa, do czego zwłaszcza przyczyniła się praca sekcji opieki społecznej. Staraniem pani pułkownikowej Młodzianowskiej zostały zorganizowane w okresie wskazyjnym półkolonie dla 34 dzieci bezrobotnych. Na zakończenie półkolonii została urządzona zabawa z podwieczorkiem, a obecni na pożegnaniu rodzice wyrazili serdeczną wdzięczność. Obecnie sekcja, niezmordowana w swej pracy, troszczy się o zdobycie funduszy na dalszą akcję w okresie zimowym.

Melanla Jakubowska

WALKA KOBIEŃ O DOSTĘP DO NAUKI

Pokolenie powojennych Polek, równouprawnionych od urodzenia, nie wyobraża sobie warunków, w jakich ich poprzedniczki musiały zdobywać i wywalczać sobie prawo do wiedzy. Trzeba wiedzieć że dopiero klęski powstania styczniowego wykazały braki kobiet w dziedzinie nauki i zmusiły je do walczenia o prawo samodzielnych studiów na wyższych uczelniach. Do tego czasu kobiety zadawały sobie nauką przeważnie „domową”, a dopiero, gdy zostały osierocone przez bitwy, szubienice, katarki i zsyłki, gdy ogniska rodzinne zostały niemal wyłącznie na opiece kobiet, wtedy dopiero ujawniły się braki w ich przygotowaniu do życia, wtedy dopiero kobiety zrozumiały, jak ciasny i niepraktyczny był zakres ich wykształcenia. Tę stronę sprawy oświeśla, napisana przez Narcyzę Żmichowską, przedmowa do zbiorowego wydania pism Klementyny Tańskiej. Nie tak prędko jednak danem im było przekroczyć mury wyższych uczelni. W roku 1878 nie mała sensacja na gruncie warszawskim było pojawienie się w Warszawie dwóch dyplomowanych lekarek: Dobskiej i Ciszewiczowej, absolwentek uniwersytetów szwajcarskich. Wtedy bowiem nie tylko wyższe studia, ale i przygotowanie do nich, niedostępne były dla kobiet: na całym obszarze kraju nie istniały gimnazja żeńskie, a dwa jedyne polskie uniwersytety, nie przyjmowały kobiet, które, mimo to me dały za wygraną i przysięgły szturm o równouprawnienie, bodaj na gruncie zdobywania wiedzy. W roku 1894 zostało założone pierwsze gimnazjum żeńskie z programem gimnazjów męskich. Został więc uczyniony pierwszy wyłom.

Tymczasem Polki, studiujące zagranicą, nie przestawały atakować uniwersytety galicyjskie masowymi petycjami o dopuszczenie ich do studiów w polskich wszechnicach w zaborze austriackim. Rokiem przełomowym okazał się rok 1897. Pierwszym ustępstwem, choć bardzo połowicznym, było otwarcie kursów akademickich dla kobiet. Stało się to zwycięstwo podniętą do dalszej walki, która nie zawierała się w gronie profesorów, lecz poruszała też liczne koła miejskiej inteligencji. Rozpoczęły się w Krakowie na ten temat rozprawy i dyskusje o przebiegu nieraz bardzo ożywionym. Pierwszym obradom przewodniczył prof. Thullie, referował sprawę Mieczysław Baranowski, zajadły przeciwnik studiów kobiecych. Obrady takie odbywały się co tydzień, w coraz to większym gronie uczestników. Zwolennicy i przeciwnicy nie grupowali się według wyznawanych doktryn, lecz traktowali sprawę życiowo, w myśl idei: pożytek dla społeczeństwa. Wreszcie, pierwsze grono szczególnie studentek przekroczyło zakazane dla nich dotąd progi uniwersytetu w Krakowie, ale do pełnego równouprawnienia było wciąż jeszcze bardzo daleko. Każdy wydział bronił pewnych etapów i stawiał swoje zastrzeżenia, sytuacja ta trwała przez cały szereg lat, a kolejno zdobywanie przez kobiety jednej placówki po drugiej, zakończyło się dopiero z wybuchem wojny.

Dziś nikt kobietom nie broni dostępu do wiedzy i nikt nie kwestionuje ich chęci zdobywania odpowiednich stanowisk. Dawny typ niezaradnej i nieprzygotowanej do walki o byt kobiety, należy już do przeszłości. Doświadczenie wykazało zresztą, że dopuszczenie kobiet do różnych gałęzi wiedzy nie osłabia niczem jej roli żony i matki, a raczej dopomaga jej wydatnie w stworzeniu atmosfery w rodzinie pogodnej i kulturalnej. Instynkt macierzyński, tkwiący głęboko w naturze każdej kobiety, nie pozwoli jej nigdy zapomnieć o obowiązkach rodzinnych.

JARZYNY I ZIOŁA LECZNICZE

W pogoni za coraz lepszymi sposobami leczenia, medycyna zlekceważyła ostatnio, środki niegdyś bardzo popularne w postaci ziół leczniczych. Za to coraz więcej spotykamy lekarstw syntetycznych, wśród których istnieje wiele preparatów dobrych, jak również i bezwartościowych. Medycyna oficjalna, w zakresie której nie wchodzi oczywiście wszelkiego rodzaju znachorzy — nie interesuje się dziś ziołami, co najwyżej, stwierdza działanie ziół dawno już znanych. Natomiast odżywianie się jarzynami i owocami zyskuje coraz więcej zwolenników, system ten jest bezwarunkowo dobry, byle nie był stosowany przesadnie. Dieta bezmięsa może być przeprowadzona wyłącznie w porozumieniu z lekarzem. Między jarzynami, przyprawami, a ziołami leczniczymi, nie ma właściwie zasadniczej różnicy. Podczas, gdy niektóre z naszych jarzyn sprzedają we Francji apteki — rośliny znane zagranicą jako przedmiot codziennego użytku — u nas traktowane są wyłącznie jako lekarstwo.



Fragment z uroczystości zamknięcia półkolonii, zorganizowanej przez „Rodzinę Wojskową” koła Gniezno, dla 34 dzieci bezrobotnych

Rumianek pija we Francji powszechnie zamiast herbaty, u nas natomiast kupuje się go w aptekach i stosuje podczas różnych dolegliwości. Miętę dodają w Anglii do bardzo wielu potraw, jako przyprawę, u nas istnieje ona pod postacią lekarstwa, lub służy do wyrobu cukierków miętowych. Za to nasz pocziwy i ogólnie lubiany chrzan, jest sprzedawany we Francji jako środek przeciw chorobom skrofalicznym, pod postacią syropu. Znany wszystkim skrzyp, ziele rosnące na miejscach wilgotnych, zawiera dużo soli mineralnych, między innymi krzemionki. Ludność wileńska pije w zimie herbatkę ze skrzypu, która daje organizmowi niezbędne składniki, zawarte w jarzynach i owocach, których brak w porze zimowej. Nie każdy też wie o tym, że kosztowne lekarstwo, przepisane przez lekarza, niejednokrotnie da się zastąpić tańszą i smaczniejszą jarzyną, lub owocem. I tak np. za „Phytinę” i pokrewne jej preparaty, płaci się nieraz drogą pieniądze, tymczasem w stu gramach orzechów laskowych mamy pełne dwa gramy „Phytiny”. Trudność w stosowaniu roślin leczniczych i zastępowaniu nimi lekarstw syntetycznych polega na tym, że ilość zawartych w nich czynników leczniczych jest bardzo różna, a stąd i dawkowanie lub spożywanie danych produktów w celu leczniczym, jest trudne do unormowania w przeciwieństwie do proszków lub kropeł, co do których mamy wyraźne instrukcje lekarza.

W czasach ostatnich daje się stwierdzić w świecie lekarskim większe zainteresowanie ziołami. Ogród ziół lekarskich przy studium farmaceutycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie stał się punktem wyjścia dla rozkwitu przemysłu zielarskiego w Polsce. Mamy już cztery wielkie firmy, wykupujące zioła od chłopów na Wileńszczyźnie. Jedną z tych firm w Święcianach wypłaca chłopom za zioła rocznie około trzydziestu osiemdziesięciu tysięcy złotych.

ROZRYWKI NA ZAMÓWIENIE

Kilka domów towarowych w Nowym Jorku uruchomiło specjalne działy rozrywek na zamówienie. Amerykanie nie lubią tak rozpowszechnionego w Europie życia kawiarnianego, natomiast wolą spotykać się na przyjęciach w domach prywatnych. Na takich przyjęciach nie zawsze bywa wesoło. Czasem nastrój nie dopisuje, czasem nie wiadomo czym gościć na poczekaniu zabawić. Gospodyni wtedy szuka pomocy w dziale rozrywek, w domu towarowym. Dział ten wysyła natychmiast pod wskazanym adresem deklamatorów, grafologów, tancerzy, humorystów, piosenkarzy, akrobatów salonowych, a nawet nierzadko i utalentowanych wirtuozów, śpiewaków i muzyków, nie wyłączając chórów i orkiestr. Dział rozrywek za umówioną opłatą podejmuje się urządzania całych przyjęć. Urządza więc wieczory pod hasłem: „Noc na wyspach Hawajskich”, lub np. „Podwieczorek w Chinach”. Następnie wysyła dekoratorów, którzy w ciągu kilku godzin zamieniają mieszkanie na zaczerowaną krainę z bajki. Wszystko oczywiście, zależne jest od opłaty. Inną rozrywkę można mieć za 10 dolarów, a inną za 100 lub 1000. Dział rozrywek obsługuje nie tylko dorosłych, podejmuje się on również organizowania zabaw dla dzieci. Dostarcza więc teatryków marionetek, przysyła clownów z tresowanymi zwierzętami i aktorów, odgrywających komedijki dla dzieci. Działy rozrywek na zamówienie cieszą się w Ameryce dużą popularnością, niestety, ze względu na koszty, korzystają z nich przeważnie domy bardziej zamożne.

NOWE KSIĄŻKI

Niedawno opuściła prasę książka pod tytułem „Kuchnia dietetyczna”, opracowana przez polskie specjalistki w tej dziedzinie: dr. Natalię Górską, Janinę Lewandowską, magistrę Marię Morzkowską i inżyniera Marię Romanowską. Książka zaopatrzona jest w przedmowę dr. Antoniego Sabatowskiego. Autorki są współpracowniczkami pierwszego w Polsce Liceum Dietetycznego w Inowrocławiu, które ma na celu kształcenie specjalistek w tej dziedzinie. Dietetyka, jako nauka o właściwym odżywianiu człowieka w różnych okresach jego życia, posiada dziś wielu zwolenników i jest oparta na znajomości zmian, jakie zachodzą w organizmie ludzkim w zależności od wieku i różnych przyczyn ubocznych.

Dzisiejszy stan bibliotek podoficerskich

Praktyka życiowa stawia nieraz nowe, szersze wymagania, niż to przewidział ustawodawca.

Podobną rzecz obserwowaliśmy od szeregu już lat w sprawie czytelnictwa podoficerów zawodowych; ściślej — bibliotek dla użytku podoficerów. Tak się złożyło, iż wydany w 1922 roku, w zaraniu tworzenia się pokojowej organizacji naszych sił zbrojnych, „Regulamin Bibliotek Wojskowych” zupełnie przemilczał sprawy podoficerów. Wprawdzie w rozdziale D — „Pułkowe Biblioteki Wojskowe” nie powiedziano, kto ma z nich korzystać, nie uczyniono formalnego zastrzeżenia, iż są one przeznaczone dla oficerów, jednak wynikało to z treści rozdziałów, dotyczących środków pieniężnych i środków ochronnych (przed szkodą materialną), gdzie wszędzie jest mowa wyłącznie tylko o oficerach i równorzędnych. To też w praktyce biblioteki wojskowe stały się wyłącznie oficerskimi, z czasem przyjmując nieraz nawet i nazwę „oficerskich” zamiast „wojskowych”.

Jednak życie szybko przekreśliło ten brak, bo dzisiejszy nasz podoficer, to nie podoficer wojsk zaborczych: inny poziom inteligencji, inna kultura, inne dążenia i ambicje! Chyba mało jest nawet w dzisiejszych czasach powszechnego pędu do kształcenia się, takich kategorii obywateli, którzyby tak masowo, jak podoficerowie brali udział w akcji samokształceniowej, zdawali egzaminy z zakresu pełnej szkoły powszechnej i pełnego lub niepełnego gimnazjum. A że bardzo mało kogo stać na posiadanie tak wielkiej biblioteki, zaopatrzonej w to wszystko, co mu jest potrzebne dla ogólnego i fachowego samokształcenia oraz rozrywki — zagadnienie bibliotek dla podoficerów stało się szybko bardzo poważnym zagadnieniem. Ponieważ nie było norm wytycznych z góry, praktyka życiowa poszła w najrozmaitszych kierunkach. Gdzieśgdzie chciało podoficerów „zrównać w dół”, przydzielając ich do bibliotek tak zwanych żołnierskich, czyli przeznaczonych dla szeregowców. W szeregu innych jednostek wojska powstały własne, „prywatne” biblioteki przy kasynach podoficerskich lub jako zupełnie odrębne organizmy. Nie mając należytego kierunku z góry — poszły one przeważnie po linii najmniejszego oporu, czyli nastawiły się niemal wyłącznie na beletrystykę, pomijając potrzebne podoficerowi dzieła z wiedzy ogólnej i podręczniki do samokształcenia się fachowego, na przykład dla przygotowania się do Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. Rozwój tych bibliotek i ich obecny poziom zależał głównie od dobrej woli inicjatywy i poświęcenia pojedynczych osób, które potrafiły kolegów do założenia biblioteki namówić, a następnie własną pracą i wysiłkiem utrzymały ją przy życiu i rozwój zapewniły. Gdzieśgdzie uzyskano piękne wyniki, z niektórych bibliotek podoficerskich dość licznie korzystają nawet oficerowie jako goście. Również w niektórych garnizonach powstały dobre biblioteki garnizonowe, sprężyste i celowo prowadzone. Tam jednak, gdzie brakło energicznego kierownika i jakby „apostola” idei bibliotecznej, nie wyszła biblioteka z powijaków i dotąd pędzi żywot rachityczny.

Natomiast w szeregu oddziałów zrozumiano niecelowość takiego systemu, czy raczej braku systemu i z inicjatywy dowódcy pułku lub też poszczególnych oficerów i podoficerów nastąpiło złączenie bibliotek oficerskich z podoficerskimi. I trzeba przyznać, że to było jedynie racjonalne rozwiązanie, które dało obustronne korzyści, powodując szybszy i bardziej celowy rozrost połączonej biblioteki, niż to było możliwe i dostępne przy szczupłych środkach, jakimi dysponowała każda z odrębnych dotąd bibliotek. Sprawdziło się przysłowie: „w jedności siła”! Szczególnie dla podoficerów, pracujących naukowo, chcących rozszerzyć swe horyzonty myślowe, wielkie znacze-

nie ma uzyskana przez to pełna możliwość korzystania z książek naukowych tak wojskowych, jak i w zakresie wiedzy ogólnej. Nie tylko bowiem oficerowie na ogół mieli u siebie więcej tego rodzaju książek, ale też i do ich biblioteki włączane były nadsyłane pod adresem „pułkowej biblioteki wojskowej” egzemplarze bezpłatne wydawnictw wojskowych.

Trzeba podkreślić, że oczywiście tylko te biblioteki wspólne oficersko-podoficerskie, jak i samodzielne podoficerskie rozwinęły się należycie i mają dość wartościowe księgozbiory, których członkowie należycie rozwiązyali sprawę podstaw pieniężnych. Tak już jest na tym świecie, że bez pieniędzy nic się nie da zrobić; wiele jest książek wartościowych i niedrogich, ale za darmo ich się nie dostanie, a dobroczynni ofiarodawcy rzadko się trafiają. Aby kupować książki i prenumerować czasopisma, aby powiększanie biblioteki i aktualizowanie jej odbywało się planowo — trzeba zapewnić planowy, równomierny dopływ gotówki. W zrozumieniu tego prawie wszędzie, gdzie jest biblioteka, podoficerowie, podobnie jak i oficerowie narzucili sobie obowiązki płacenia jakiejś składki miesięcznej na cele biblioteczne, albo też na te cele przeznaczają pewien odsetek z pieniędzy kasynowych lub funduszu reprezentacyjnego i t. p.

Aby obraz dzisiejszego położenia był pełny, należy jeszcze wspomnieć, iż dotąd podoficerowie nie mieli formalnego prawa korzystania z bogatych zbiorów bibliotek okręgowych, ani Centralnej Biblioteki Wojskowej. Co do pierwszych, wyraźnie regulamin, (obowiązujący od 1922 roku) określał, iż mają one zaspakajać zapotrzebowania oficerów i „równorzędnych”. W drugiej — regulamin tę sprawę pomijał, ale w praktyce traktowano to zagadnienie jednolicie z okręgowymi, a w wyjątkowych wypadkach udzielania książek wymagano zezwoleń dowódców oddziałów.

Jeżeli o tym wszystkim dziś mówimy, to z tego powodu, że możemy zawiadomić naszych Czytelników o dobrej nowinie: po 15 latach obowiązywania, stary regulamin z dniem 1.IV.1937 roku zostaje anulowany, a na jego miejsce wchodzi nowy przepis „Organizacja Bibliotek Wojskowych”, już zatwierdzony i znajdujący się w druku. Zanim jednak ujrzy światło dzienne odpowiedni numer Dziennika Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych, zawierający nowe zarządzenie, udało się nam zebrać szereg wiadomości i wyjaśnień, co nowego wnosi to zarządzenie i co w nim zyskują podoficerowie zawodowi i nadterminowi. Wiadomościami tymi podzielimy się z Czytelnikami w następnym numerze „Wiarusa”.

E. G.

Ł a k p i s z e m y

ech!	E
ch!	egzotyczny
ehe!	egzystencja, -cji
edukacja, -cji	ekonomia, -mii, -mle
egzekucja, -cji; tych -cji (a. cyj)	ekscentryczny
edycja, -cji; tych -cji (a. -cyj)	eks-cesarz; -rzy a. -rzów
efronteria, -rii, -rie	ekselencja, -cji; tych -cji (a. -cyj)

LISTY NADESLANE DO REDAKCJI

Plutonowy Dudek z Kalisza pisze: „Poczuwam się do podziękowania redakcji za otrzymamy portret Marszałka Piłsudskiego jako nagrodę w konkursie PKO.

Poza tym składam serdeczne podziękowanie redakcji za wszystkie konkursy oświatowe, które dają naprawdę wiele korzyści i zadowolenia ich uczestnikom”.

Kapral Daszkiewicz W. z Grodna pisze: Przesyłam żołnierskie pozdrowienia redakcji „Wiarusa” wraz z serdecznymi życzeniami pomyślności i dalszego świetnego rozkwitu pisma.

Przy tej sposobności dziękuję uprzejmie za przyznaną mi nagrodę w ogólnym konkursie „Wiarusa”.

W zwierciadle prasy

Cala prasa krajowa zamiesciła tekst przemówienia, dotyczącego pomocy zimowej dla bezrobotnych, które Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radio.

„Sprawy, związane z układem naszego życia gospodarczego, sprawy bezrobocia w szczególności, stanowią stałą troskę państwa i społeczeństwa, i to nie tylko u nas w Polsce, ale na całym świecie, na obu jego półkulach. Wymagają one dużego napięcia energii myślowej, uruchomienia całego dorobku wiedzy ludzkiej, zimnego obrachunku rozumu i twardej woli do wprowadzenia w życie powziętych decyzji.

Od kilku lat, w walce z kryzysem gospodarczym, czynimy wielkie wysiłki, opierając się na tych elementach rozumu i woli, które pozwoliły osiągnąć niejedną sukces i wprowadziły państwo nasze na drogę, wiodącą ku lepszej przyszłości. Podkreślając ten dorobek myśli, muszę jednak przypomnieć, że nie wyczerpuje on całkowicie możliwości człowieka, gdyż pozostaje jeszcze inna dziedzina, dziedzina serca, które cudów dokonać potrafi, zwłaszcza tam, gdzie idzie w parze z rozumem i wolą — co w dziełach nas Polaków decydujące nieraz na szali zawazyło.

Do serc więc współobywateli chcę dziś przemówić w obliczu konieczności zatroszczenia się o los naszych braci — pozbawionych pracy, chleba i ciepła domowego ogniska.

Zima — to wśród naszych pór roku — pora najbardziej serdecznego życia rodzinnego. Mróz zatrzymuje ludzi w ich siedzibach i skupia ich w kole najbliższych, czy to na wsi, czy w mieście, w izbie rolnika, we dworze, w mieszkaniu robotnika, kupca, czy urzędnika, czy też pracownika innych zawodów.

Skupiamy się wtedy bardziej, niż kiedy indziej, pod dachem rodzinnym, w kole swoich najbliższych, kultywując piękne tradycje życia domowego i rodzinnego. Surową tę porę roku poprzedza troskliwa zapobiegliwość, przeornością dyktowana, by w domu naszym, gdy nadejdą mrozy, było ciepło, byśmy mieli całe i ciepłe ubrania. Staramy się, by nie zbrakło naszym najbliższym kawałka chleba i gorącej strawy.

Nadchodząca zima potrzebować będzie owego ciepła serc więcej, niż nie jedna poprzednia. Zima ta napelnia troską wszystkich, którzy, ciesząc się ciepłem swych rodzinnych ognisk, pamiętają — mówię z głębokim smutkiem — o setkach tysięcy swych braci, którzy ciepła tego zdobyć o własnych siłach nie mogą.

Dopomożemy im. Niech każdy, kto widzi dookoła siebie rodzinę swą ochronioną przed srogością nadchodzącej zimy, pamięta, że tysiące rodzin w Polsce z lękiem i obawą myśli o nastającej porze.

Niech każdy, kto słusznie zabiega o swych najbliższych, pamięta, że w jednym wszyscy mieszkamy domu, którym jest Polska. Choć więc swoich najbliższych ochronił, zaopatrzył, a inni w niedostatku pozostają, nie masz w naszym domu ani spokoju ani szczęścia, jako że choć my w cieple — bracia nasi na mrozie i w niedostatku.

Apeluję do serc waszych i wierzę, że znajdę w nich oddźwięk. Wierzę, że każdy — kto może — zasili ogólnopolski obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, powołany do przyjęcia z pomocą tym, którzy nie mają własnych środków do przetrwania zimy. Wierzę, że zdobędziemy się na ten zbiorowy wysiłek, a wypełniając go, spełnimy obowiązek wobec samych siebie i damy wyraz miłości, która przepelnia serca wszystkich synów ojczyzny, czujących na bratnią niedolę”.

Organ Związku karelskiego „Snomea Halmo“ poświęca serię artykułów Polsce.

W artykule pod tytułem „Józef Piłsudski, twórca odrodzonej Polski“, pismo stwierdza, że „w okresie powojennym nie było innego męża stanu i wodza, któryby swe życie poświęcił jednej tylko idei — odrodzenia narodu i państwa, jak to uczynił Marszałek Piłsudski. Nie był politykiem salonowym i nie uznawał kompromisu. Był człowiekiem nawskroś realnym, który w chwilach nawet najbardziej rozstrzygających panował nad swoimi myślami i uczuciami. Był jednocześnie twardym żołnierzem i człowiekiem o gorącym sercu“.

W drugim z kolei artykule redaktor naczelny R. G. Kallia, kreśląc swe wrażenia z pobytu w Polsce, stawia społeczeństwu fińskiemu za wzór przywiązanie narodu polskiego do armii i zespolenie społeczeństwa z wojskiem.

„Kurier Warszawski“ wskazuje taką drogę, po której trzeba kroczyć:

Ludzie, odpychający wszelkie idee rewolucyjne, a hołdujący zasadom stopniowej i solidnej naprawy społecznej; ludzie, którym jest wstrętny chaos myśli i czynów, którzy są świadomi niebezpieczeństwa stania na gruncie grząskim, którzy zatykają uszy na bezładny wrzask różnych porywczych reformistów — ci ludzie chcą przede wszystkim jednego: aby Polska, położona między państwem bolszewickim a państwem narodowo-socjalistycznym, zachowała drogę własną, plan własny, myśl własną, aby nie była papugą, powtarzającą zastrzyżane od sąsiadów nowinki, aby, mając własną fizjonomię, zachowała pełną harmonię z Rzymem katolickim i z twórcą wielkich cywilizacji: Zachodem, aby stanęła lub co najmniej usiłowała stanąć na czele wielkiego ruchu odrodzenia chrześcijańskiego Europy, aby pojmowała te własne tradycje historyczne, które są przepojone duchem prawdziwie narodowym, aby się zachowała wobec spraw niezbędnego postępu nie jak plebejusz polityczny i kulturalny, który burząc, zaczyna wszystko na nowo, lecz jak dziedzic kultury tysiącletniej.

Jeżeli to ma być synonimem „zastoju i grzechów” 19-go wieku, nieład zaś myśli i tendencji ma być synonimem nowych czasów, to już wybór nasz jest dokonany: należymy do tych, którzy nie dadzą się „ludzić błyskotkami”.

„Wieczór Warszawski“ podkreśla, że w narodzie tkwi niespożyta siła:

Jeszcze niedawno, jakby niedowierzano siłom drżącym w narodzie. Jeszcze dzisiaj słychać się coraz bardziej słabnące głosy, nawołujące do odsuwania ogółu od odpowiedzialności za całość. Natomiast coraz głośniej przebijają się nawoływania o rozłożenie odpowiedzialności za losy państwa na cały naród, z coraz bardziej autorytatywnej strony podają odwoływania do wspólnego wszystku.

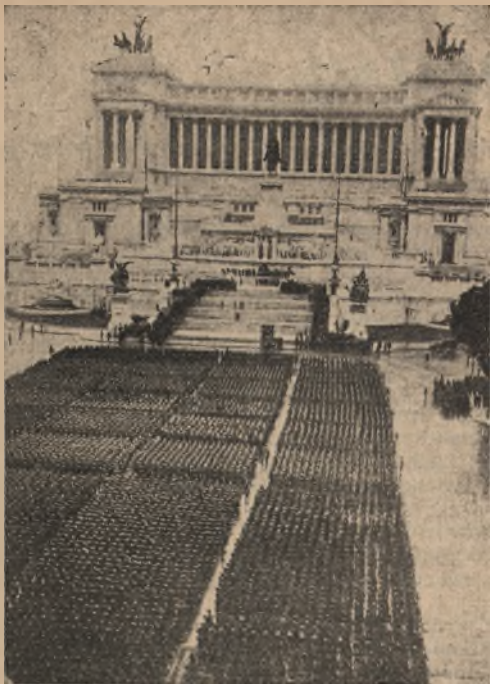
Mozna tedy napawać się wiarą, że bliska już jest chwila, kiedy naród odniesie zwycięstwo nad ułomnościami i rozterkami wewnętrznymi i oprze życie państwowe na granitowej podstawie patriotyzmu i ofiarności, karności i rozumu Polaków nie tylko z mianem, ale i z ducha, z całego swego postępowania.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ stwierdza, że wieś polska potrzebuje oświaty i kultury, która może przyjść tylko z miasta, dlatego potrzebuje dopływu inteligencji miejskiej i kapitałów miejskich. Nam —

„...brak jest nie tyle ziemi w Polsce, ile kapitałów, ile oświaty i kultury. Zagadnienie agrarne w Polsce — to nie zagadnienie braku ziemi, ale przede wszystkim zagadnienie braku kapitałów i braku kultury. Dlatego potrzebna jest wzajemna cyrkulacja sił pomiędzy wsią a miastem. Część sił ze wsi powinna odpłynąć do miasta, ale część z miasta naodwrot na wieś. Potrzeba wsi przede wszystkim pionierów, a także i kapitałów.”

Dnia 14.XI 1938 roku minister spraw wojskowych generał Kasprzycki przyjął delegację Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Złomowej Pomocy Bezrobotnym w osobach: minister Siedlecki — przewodniczący sekcji organizacyjno - propagandowej, poseł Snopczyński — skarbnik, i dyrektor Grunwald — sekretarz wydziału wykonawczego. Pan minister Kasprzycki przekazał na pomoc złomową bezrobotnym, ze swego funduszu dyspozycyjnego, sumę 50.000 złotych.





Ze świata

**W dniu Zadusznym
w Rzymie wojsko
włoskie złożyło wie-
niec na grobie Nie-
znanego Żołnierza.**

Francuski minister lotnictwa Cot zatwierdził program prac nad budową lotnisk dla armii. Dla zrealizowania tego programu przewidziany jest kredyt 200 milionów franków, zawarty w ramach ogólnej kwoty 5 miliardów franków, przeznaczonych na wzmocnienie obrony lotniczej.

W Berlinie rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie o zawarciu umowy rozrachunkowo-kontyngentowej. Umowa ta wzorowana będzie na układzie z 4 listopada 1935 roku, którego działanie zostało przedłużone do 4 stycznia 1937 roku.

Po tym terminie wejdzie w życie nowa umowa, o którą właśnie toczą się obecnie rokowania. Na czele delegacji polskiej stoi dyrektor departamentu handlowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pan T. Geppert.

Z inicjatywy bolońskiego Towarzystwa Przyjaciół Polski odbyła się w niedzielę dnia 15 bieżącego roku w Bolonii uroczystość odsłonięcia marmurowego popiersia Mikołaja Kopernika, który studiował na uniwersytecie bolońskim w latach 1496—1500. Aktu odsłonięcia dokonał ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale, doktor Alfred Wysocki.

W gmachu muzeum przemysłowego „Deutsches Museum” w Monachium, otwarta została przez bawarskiego ministra spraw wewnętrznych wielka wystawa anty bolszewicka, w której biorą również udział oficjalnie Włochy.

Komisarzem działu włoskiego z ramienia włoskiego Ministerstwa Propagandy, jest bliski współpracownik Mussoliniego, generał Melchiori.

Król Edward VIII wziął udział w uroczystej akademii, zorganizowanej przez „legion brytyjski” ku czci poległych w wojnie światowej. Akademia odbyła się w godzinach wieczornych w Albert-Hall. Król wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci poległych. Po przemówieniu króla wszyscy zgromadzeni złożyli przyrzeczenie „zachowania w wiecznej pamięci imion bohaterów poległych w obronie cywilizacji i wielkości Anglii”.

Pod koniec podniosłej uroczystości, z pod stropu wielkiej sali zaczęły spadać czerwone kwiaty maków. Kwiatów tych rzucono przeszło milion, to jest dokładnie tyle, ilu Anglików poległo w wojnie światowej.

Japoński projekt budżetu na 1937 rok przewiduje kredyty, związane z podniesieniem placówki dyplomatycznej Japonii w Warszawie do godności ambasady.

Nagrodę literacką Nobla za rok 1936 przyznała akademia szwedzka dramaturgowi amerykańskiemu Eugeniuszowi O'Neill.

Nagroda literacka za rok 1935, odłożona do roku bieżącego, nie została przyznana, kwotę zaś przeznaczoną na nagrodę, prześlano do funduszu nagród Nobla.

Posel Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli, Jackowski, udekorował komandorią Polonia Restituta głównego konserwatora Biblioteki Królewskiej w Brukseli, profesora Tournera. Profesor Tourner od wielu lat prowadzi w bogatych zbiorach biblioteki królewskiej poszukiwania pamiątek polskich, świadczących o stosunkach kulturalnych polsko-belgijskich w wiekach ubiegłych. Jego staraniem została zorganizowana przed 3 laty wystawa pamiątek po Lelewelu.

Jednocześnie orderem komandorskim Polonia Restituta został udekorowany za zasługi, położone na polu naukowym, profesor uniwersytetu brukselskiego Francs van Kalken.

Prezydent Roosevelt dokonał inauguracji nowego mostu między San Francisco a Oakland. Inauguracja mostu dokonana została przez naciśnięcie zainstalowanego w Białym Domu guzika, włączającego prąd elektryczny do tysięcy lamp, oświetlających most. Most ten, długości 17 i pół kilometra, zbudowany został w przeciągu 3 lat. Koszty budowy wynosiły 77 milionów dolarów.

Dnia 18 XI bieżącego roku na gmachach wszystkich zarządów miast we Włoszech umieszczone zostały płyty marmurowe dla upamiętnienia sankcyj Ligi Narodów przeciw Włochom.

Dzień 18 listopada jest rocznicą uchwały Ligi o sankcjach. Przemówień przy tej uroczystości nie było. Zgromadzone rzesze ludności zachowały 3 minuty milczenia, poświęcone rozmyślaniom i wspomnieniom. Na zakończenie wykonane zostały hymny faszystowskie.

Kancelarz Hitler wypowiedział klauzulę traktatu wersalskiego, dotyczącą umiędzynarodowienia rzek. Decyzja ta została zakomunikowana zainteresowanym rządów. Komunikat oficjalny głosi, że „Rząd niemiecki komunikuje o wprowadzonym przezeń zarządzeniu: Żegluga na rzekach, znajdujących się w granicach Niemiec, jest otwarta dla wszystkich państw, znajdujących się na stopie pokojowej z Rzeszą Niemiecką. Nie będą czynione żadne różnice w traktowaniu statków obcych i niemieckich. Obowiązuje to także w stosunku do opłat żeglugowych, zastrzega się jedynie rząd niemiecki, iż na drogach rzecznych innych państw rościć sobie będzie prawa do wzajemności. Poza tym rząd niemiecki uprzedzi władze żeglugi rzecznej niemieckiej, że mają one wejść w układy z władzami żeglugi państw sąsiednich i zawrzeć stosowne umowy”.

W angielskiej Izbie gmin postawione zostało kancelarzowi skarbu pytanie w sprawie ewentualnej pożyczki dla Niemiec. Kancelarz skarbu odpowiedział jak następuje: „O ile wiem, w chwili obecnej żadne rozmowy na temat jakiegokolwiek emisji pożyczki niemieckiej na rynku angielskim nie są prowadzone. Obecne kursy pożyczek niemieckich na rynku londyńskim upoważniają do przypuszczenia, że kwestia nowej emisji na rzecz Niemiec nie może być teraz podniesiona”.

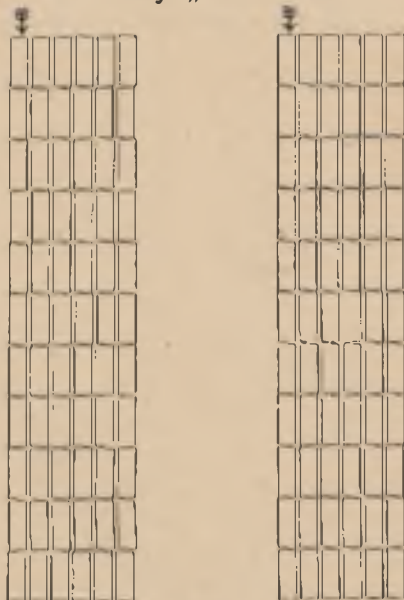
Jak wiadomo, we Włoszech obowiązuje, oprócz ery chrześcijańskiej, także i era faszystowska, datująca się od 28 października 1922 roku — daty marszu na Rzym. Niebawem ma zostać wprowadzona trzecia era — od utworzenia Imperium, która liczyć się będzie od 1 stycznia 1936 roku. W ten sposób rok na przykład 1937 pisany będzie: 1937 - XV - II.

W Paryżu przywódca nowej ludowej partii francuskiej, Doriot, wygłosił wielką mowę przeciw Rosji sowieckiej



MADREJ GŁOWIE DOŚĆ RAZ PAŁKĄ W LEB...

LOGOGRYF
ułożył „Wło - cko”

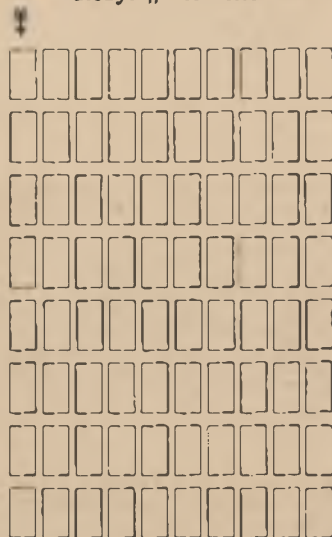


W figurę wpisać poziomo 22 wyrazy sześcioliterowe. Rzędy oznaczone, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Miesiąc. — Arcybiskup i jednocześnie naczelnik kościoła w danym kraju. 2) Owoc. — Mówca. 3) Człowiek porywczy, gwałtowny. — Figura w szachach. 4) Starożytny silacz żydowski. — Najniższy urzędnik administracyjny wiejski. 5) Linia łamana, kręta. — Grymas, dziwactwo, zachcianka. 6) Punktualnie. — Imię męskie. 7) Imię autora 3-ej ewangelii i dziejów apostołskich. — Nędzne obuwie, łapeć. 8) Odmiana księżyca. — Przeszkoda. 9) Słonna, omasta. — Część świata. 10) Aksamit bawełniany. — Drzewo iglaste. 11) Imię męskie. — Boćwina inaczej.

LOGOGRYF
ułożył „Wło - cko”



W figurę wpisać poziomo 8 wyrazów dziesięcioliterowych. Pierwszy rząd pionowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Nazwa, oznaczająca ilość przedmiotów. 2) Zamówić. 3) Życzenia, powinszowania. 4) Gatunek małpy. 5) Ćwiczenie cielesne. 6) Uroczystość kościelna przed świętem Wielkanocy. 7) Zawiadomienia (wspak). 8) Rzecz podrobiona.

KONIKÓWKA
ułożył „Wło - cko”

czysz	do	dy
ru	u	Wia
re	ce	Kie
kon	sa	ki

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 41
„WIARUSA” NADESLALI:

CZTERECH ZADAŃ:

Panie: Irena Sulewska, J. Menchenowa, Stanisława Próchniakowa, Janina Skirkowa, Jadwiga Tomczykowa, Stanisława Organikowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Mania Lasecowa, Maria Czełkowska.

Chorąży Stanisław Włeczorkiewicz.

Starsi sierżanci: Herman Görlitz, Karol Ciećkiewicz, Szulkies, Jan Bedronek, Władysław Burman, Jerzy Machniewski, Jan Krach, Szczepan Kolemba, Ryszard Abramowski, Tomasz Wójcik.

Starsi wachmistrze: Stanisław Molęcki, Roman Nogajewski, Władysław Krieger.

Starsi ogniomistrze: Jan Droliński, Jan Polak, Leon Cwikiel, Jan Ciołczyk.

Starszy bosman A. Gapiński.

Sierżanci: Stefan Przybylak, Ludwik Szymczak, Michał Pawełczyk, W. Wysocki, Franciszek Morawski, Kazimierz Domański, Leonard Janecki, Szczepan Pluciński, Władysław Horf, Wiktor Bartczak, Józef Zagół.

Wachmistrze: Józef Wyrastkiewicz, Wacław Menchen, Władysław Chrusliński, Jan Dojłdiko, Julian Witkowski, Feliks Pachurka.

Ogniomistrze: Adam Kuraszkiewicz, Józef Dybała.

Plutonowi: Tomasz Godzień, Roman Nowy, Jan Hrybacz, Antoni Wójcik, Fr. Parcheniak, Klemens Wełnic, Kazimierz Grahlewski, Tadeusz Krzemień, Adam Wiśniewski, Aleksander Suchocki, W. Augustyniak, Antoni Schier.

Kaprale: Edward Jedynak, Leopold Matuszewski, Paweł Górecki, Stanisław Konowalczyk, Włodzimierz Siergiejewicz, Lucjan Tomaszewicz, Michał Koronowski, Maksymilian Linda, Edmund Sucharski, Zygmunt Jędryś, Leon Pindor, Feliks Brosławski.

Podmajstrzy wojskowy Stefan Popławski.

Strzelcy: Stanisław Syc, S. Plóciennik.

Panowie: Tadeusz Słowikowski, Władysław Grauda, Ryszard Kosmaczewski, Czesław Stachowiak.

TRZECH ZADAŃ:

Panie: L. Burdykova, Zofia Dobrochowska, Jadwiga Tomczykowa, Kazimiera Słocińska, Zofia Leżuchowa, Eliza Krawczykowa.

Starsi sierżanci: Franciszek Kolasa, Feliks Cieszkowski, Franciszek Lejak.

Starszy wachmistrz Jan Frej.

Wachmistrz Walenty Maćkowiak.

Plutonowi: Władysław Łokietek, W. Olesiewicz, A. Deszcz, Tolimir Dąbrowski.

Kaprale: Władysław Łada, Ignacy Juszcak, Władysław Kata, Stanisław Krych, Hieronim Muszalski, Tadeusz Olszewski, Władysław Stulko, Aleksander Kefner.

Legionista Dominik Łukasiewicz.

Panowie: Gronda Zygmunt, Jan Śledzikowski, Winicjusz Pietraszewski.

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Stanisława Bornecka, Maria Bogaczowa.

Starszy sierżant Stanisław Pawełczyk.

Sierżanci: Jerzy Makowski, Henryk Wawrzyniak.

Plutonowi: Józef Czarnek, Józef Sitkowski, Stanisław Blaszkowski, Roman Grzesiczek.

Kaprale: Marian Ciesielski, Józef Łopata, Władysław Hajdukiewicz, Marian Weigert, Tadeusz Drobnik.

Szeregowiec Jan Jaśkiewicz.

Pan Jerzy Sawczyński.

JEDNEGO ZADANIA:

Starszy wachmistrz Bronisław Kwaśniewski.

Majster wojskowy Józef Ślisz.

Plutonowy Pietrzykowski.

Pan Lis Bogdan.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Starszy ogniomistrz Jan Polak.

2) Plutonowy Aleksander Suchocki.



H u m o r

(Zdjęcie lewe)

— Słubowałaś mi przecież posłuszeństwo!?

— E, nie gadaj głupstw! Nie chciałam robić awantur w kościele.

(Zdjęcie prawe)

— Biedny... nieszczęśliwy... prosi o parę groszy...

— Państwa nie ma, proszę przyjść po 5-ej godzinie.

— Ba, kiedy ja „pracuję” tylko do 4-ej.



Napadnięty do bandyty:

— Jest mi bardzo przykro, że nie mam przy sobie pieniędzy, ale wszystkim moim przyjaciółom i znajomym będę tę drogę polecał do spaceru.

— Co trzeba robić ze złą wodą do picia?

— Przetłoczyć, potem przefiltrować, potem...

— Cóż dalej?

— A potem napić się piwa!

Mąż:

— Uskarżasz się ciągle, a żyjesz przecież jak w raju.

Żona:

— O tak! Nie mam się nawet w co ubrać, jak Ewa.

Rekrut Kuc: Proszę o okulary do czytania!

Optyk: Który numer?

Rekrut: 36-ty. 4-ta kompania!

Ona: Właśnie czytam w gazecie, że pewien stary kawaler zapisał cały majątek kobiecie, która mu dała odkośza w młodości.

On: A widzisz! Są jeszcze wdzięczni ludzie na świecie!

— Spełn, drogi mężu, ostatnią moją prośbę i pogódź się z moją matką. Proszę cię, abys ją prowadził pod rękę, idąc za moją trumną.

— Dobrze więc! Niech się tak stanie! — odrzekł zrezygnowany mąż. — Ale wierz mi, że dzień ten straci dla mnie cały swój urok!

— Muszę podziękować pani za służbę. Widzę, że pani nie ma do mnie zaufania.

— Ależ Maryniu, przecież zostawiam nawet klucze od mojej szkatułki z kosmetykami, a pan od swego biurka.

— Tak, ale żaden z tych kluczy nie pasuje.

Krytyk sztuki Skudo odwiedził portrecistę Girardeta w jego pracowni. Świeżo ukończony portret zwrócił jego uwagę, pochwalił go więc, lecz zapytał:

— Dlaczego właściwie wybrał pan taki brzydki model?

— To jest moja matka — odpowiedział Girardet.

Skudo zmieszany, chcąc naprawić swój błąd, bąknął:

— Właściwie powinienem był sam poznać. Przecież jest zupełnie podobna do pana.

W maju roku 1788 w czasie kampanii przeciw zbuntowanym prowincjom węgierskim, głównodowodzący wojskiem, cesarz austriacki Józef II, wydał polecenie Karolowi księciu de Ligne, aby ten udał się z niewielkim oddziałem żołnierzy na rekonesans w okolicę. Głównym celem wyprawy miało być zdobycie wiadomości o twierdzy Schabath. Książę ruszył niezwłocznie w drogę, aby wypełnić rozkaz i przez dwie godziny nie było o nim wieści. Cesarz począł się niecierpliwić i gdy wreszcie dano mu znać, że książę powrócił, cesarz przyjął go chłodno i, nie tając złego humoru, rzekł:

— Wydałem księciu rozkaz przed dwoma godzinami zrobienia wywiadu o twierdzy Schabath. Co pan robił przez te dwie godziny?

— Zdobyłem ją — odparł z dumą, ale również chłodno książę de Ligne.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oплата pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. Kłisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa, Tel. 520-37.